Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 63.282 A ★

NIEDZIELA

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 147 (2447) 20—21. VI. 1959 r. Cena 50 gr

Szczecińskiem

PŁONĘŁO 00 ha lasu

ZECIN (PAP) 19. 6.
W południe 18 bm. wybuchł ewiadomych na razie przy- pożar w przygranicznym koło Karpina w pow. ecin. Długotrwała susza, wiatr sprzyjały szybkie- rozszerzaniu się ognia i rzucaniu się na dalsze rtały. Nawet kilkumetro- szerokości szosa, biegną- przez las nie była przeszkodą. Sosnowy las poprzety- ny świerkami, młody i kil- ziesięcioletni, w ciągu nie- j godziny płonął na prze- zeni setki hektarów.

a miejsce pożaru przyby- zaalarmowane oddziały ży leśnej. Kilkanaście od- ów straży pożarnej za- dowej i ochotniczej, lud- z okolicznych miejsco- ci, jednostki WOP, które iejsca przystąpiły do akcji. i kłęby dymu utrudniały cję. Na pomoc wezwano jsko oraz KBW. W sumie eszło tysiąc osób uzbro- ych w pługi i łopaty bu- wało tamę dla ognia. Stra- y i żołnierze pracowali w kach gazowych, z całym więceniem ratując tysiące tarów lasu. Mimo masek, kanaście osób uległo za- dzeniu. Groźbę sytuacji większały raz po raz wy- hy — to eksplodowały le- e tu od wojny pociski ar- eryjskie. Uparta walka lu- z żywiołem, ich poświęce- sprawiły, że o północy wne siedlisko ognia zosta- zlokalizowane.

00 ha pięknego lasu wy- ła jak wielkie cmentarzy-

Ciąg dalszy na str. 2

Święto Piętnastolecia – świętem podsumowania osiągnięć naszej pracy

Wywiad z przewodniczącym WK FJN tow. Piotrem Lubinieckim

Jak Białostocczyzna długa i szeroka, wszędzie trwają przygotowania do uroczystych obchodów 15-lecia istnienia Polski Ludowej. W zakładach pracy i na wsi trwa od dłuższego już czasu realizacja zobowiązań podjętych dla uczczenia tego wielkiego święta. Rady Narodowe czynią przygotowania do podsumowania 15-letniego dorobku. Młodzież przygotowuje się do wielkiego, młodzieżowego zlotu.

Przygotowaniom do 15-lecia poświęcone jest właśnie dzisiejsze (sobotnie) plenum Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. W związku z tym zwróciliśmy się do przewodniczącego WK FJN, sekretarza KW PZPR tow. Piotra Lubinieckiego o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań.

— *W lipcu minie 15 lat od chwili, kiedy kraj nasz wkroczył na nową drogę gospodarczego, politycznego i społecznego rozwoju. Rocznica ta obchodzona będzie uroczyście w całej Polsce. Jakie hasła przyświecać będą obchodom 15-lecia powstania Polski Ludowej?*

— W bieżącym roku, właśnie dlatego, że mija 15 lat od chwili odzyskania niepodległości Polski i powstania władzy ludowej, będziemy mogli dokonać podsumowania naszego dotychczasowego dorobku i osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Hasła, jakie przyświecać będą uroczystym obchodom 15-lecia to:

— popularyzacja wśród najszerszych rzesz społeczeństwa 15-letniego dorobku naszej Ojczyzny, a jednocześnie województwa, każdego powiatu, gromady i wsi.

— upowszechnienie uchwał III Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, które stanowią program dalszego postępu i rozwoju naszego kraju na najbliższe lata;

Ciąg dalszy na str. 3

TYSIĄCLETNIE NIEPOKOJE

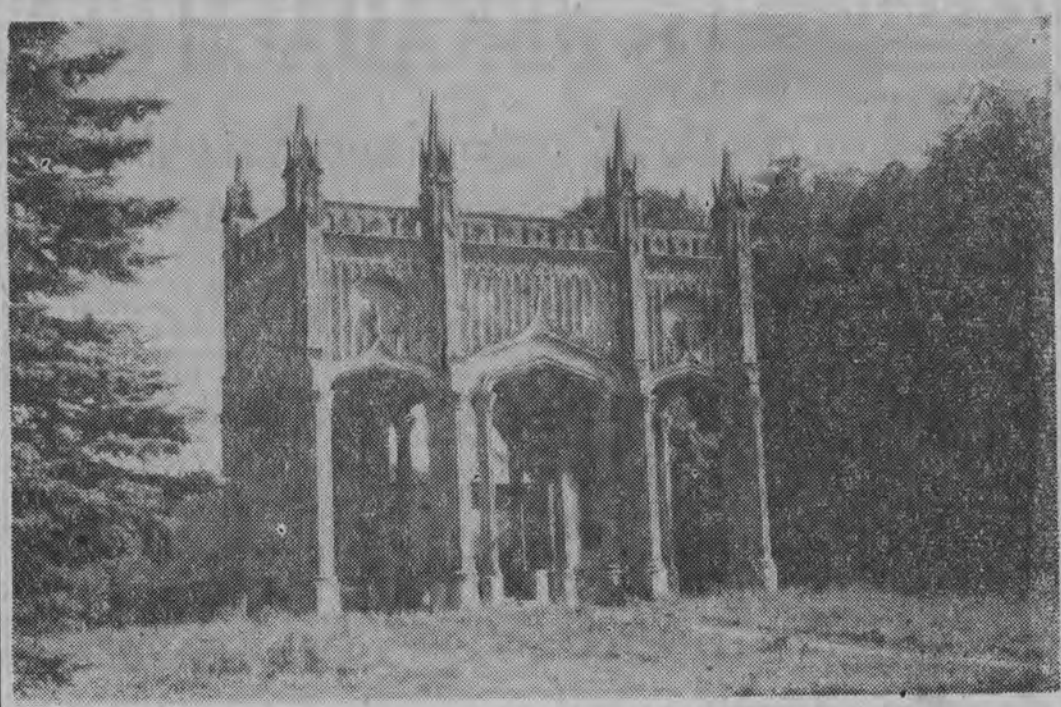

Neogotycki podjazd Pałacu Paca w Dowspudzie.

Fot. mgr W. K. Kochanowski

PRZEBYWAŁAM trzy dni wśród ludzi, których treścią pracy, zainteresowań i zamiłowań jest odkrywanie, badanie i chronienie pamiątek naszej przeszłości. Wśród służby konserwatorskiej i archeologicznej, która zjechała z całego kraju do Augustowa na naradę konserwatorską, by zapoznać się z zabytkami architektury ludowej, monumentalnej i przemysłowej, z zabytkami archeologicznymi pojezierza Suwalsko - Augustowskiego oraz ocenić dotychczasową pracę służby konserwatorskiej naszego województwa w tym zakresie.

Wśród 68 uczestników zjazdu, w obradach wziął udział dyrektor Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, docent dr Malinowski. Referaty wygłosili: prof. dr Ignacy Tłoczek na temat typów regionalnych architektury ludowej w województwie białostockim; mgr Jan Jaskanis — o pracach archeologicznych na terenie powiatów północnych woj. białostockiego; mgr Wacław Kochanowski referował zagadnienie konserwacji zabytków architektury monumentalnej i murów oporowych na Wigrach.

NIEŁATWE zadanie do przerowadzenia ma w naszym województwie służba konserwatorska. Białostocczyzna bowiem nie jest kolebką jednego kierunku kulturowego, a łączy w sobie krancowe obszary trzech kultur — podlaskiej, kurpiowskiej i mazurskiej. Chcąc wydobyć najistotniejsze cechy kulturowe naszego województwa, nie można zatem ogniskować uwagi tylko na jednej z tych kultur, lecz trzeba zabezpieczyć najcharakterystyczniejsze zabytki wszystkich trzech kultur. Nadto charakterystyczny dla dawnej historii naszego województwa, bogaty układ społeczny ludności, powodował tworzenie form architektonicznych przez różne warstwy społeczne. A więc konserwatorzy nasi mają skomplikowane zadanie łączenia skromnych środków z rozległym u nas polem konserwacji zabytków, zarówno na skutek istnienia tu różnorodności pradów kulturowych jak i społecznych.

Obserwując jednak dotychczasową pracę służby konserwatorskiej, stwierdzić można wielkie jej osamotnienie w działaniu. Nie znalazła ona dotychczas w naszym województwie wielu sojuszników w chronieniu pamiątek naszej przeszłości.

Są ludzie, dla których pojęcie chronienia zabytków jest tak bardzo wyabstrahowane z codziennych potrzeb życia, że dziwią się wprost, jak można w jakąś tam rudere, czy kurhan dawać zastrzyki pieniężne, by utrzymać je przy życiu. Ba, laicy lansowali nawet takie zdanie, że najlepsza konserwacją zabytku będzie utrwalenie go na fotografii czy ob-

Ciąg dalszy na str. 5

W ROK po ustawie

„...Bardzo niepokojącym objawem, obserwowanym na naszym terenie... jest tendencja spadkowa w zatrudnianiu młodocianych... oraz brak widoków na dalszą poprawę w latach przyszłych".

Ze sprawozdania dotyczącego akcji zatrudnienia młodocianych.

Akcja taka niedawno została zakończona. Przeprowadzało ją, z inspiracji Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, 39 osób plus 45 aktywistów zakładowych. Główny ciężar pracy spoczywał na barkach Komisji Młodzieżowej przy WKZZ. Kontrolą objętych zostało 15 zakładów pracy w grę wchodzą więc wszystkie duże zakłady w województwie o większym znaczeniu gospodarczym. O zachowaniu absolutnego obiektywizmu wyników akcji świadczy i to, że w odróżnieniu do innych województw, kontrolę przeprowadzono na zasadzie „wymiany": włókniarz kontrolował handlowców, metalowiec — włókniarzy itp.

Wzrost i spadek

W ostatnich latach liczba młodocianych w województwie wzrosła wielokrotnie. Granicę dzieciństwa przekroczyły bowiem roczniki wojenne, dorasta młodzież, której data urodzenia łączy się z okresem wyzwolenia.

Logicznym następstwem byłaby więc wzrastająca również liczba zatrudnionej młodzieży w zakładach pracy. Tymczasem stosunek jest tu odwrotnie proporcjonalny. Oto przykład szczegółowy:

W 1958 r., przed ukazaniem się lipcowej „Ustawy o nauce zawodu, przyuczenia do określonej pracy i warunkach zatrudniania młodocianych oraz o wstępnym stażu pracy" — w 15-tu objętych kontrolą zakładach zatrudnionych było 760 młodocia-

Ciąg dalszy na str. 4

obecnie, po III Zjeździe partii, przed **samorządami robotniczymi** stoją poważne zadania. szczególnie dużo do zrobienia mają one w dziedzinie podniesienia wydajności pracy i potanienia produkcji, obniżenia kosztów własnych, zwiększenia efektywności inwestycji rozwijania współzawodnictwa pracy. To są bodaj ważniejsze kierunki aktualnej działalności samorządu robotniczego.

Więcej musi oznaczać — taniej

Nie przypadkowo połączyliśmy dwie sprawy — podniesienia wydajności pracy i obniżenie kosztów produkcji. Spalają się one bowiem w nierozerwalną całość. Oczywiste jest, że stały wzrost wydajności pracy automatycznie pociąga za sobą obniżenie kosztów własnych produkcji.

Jednym z wielu przykładów może być tutaj likwidowanie przerostów w zatrudnieniu, zwolnienie lub przeniesienie do innej pracy zbędnych ludzi w danym zakładzie wpływa na podniesienie wydajności pracy i potanienie produkcji. Gospodarka narodowa uzyskała pewne oszczędności, a załogi robotnicze otrzymały wyższe odpisy na fundusz zakładowy.

Czy wszystkie rezerwy podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów produkcji zostały wyczerpane? Nie, nie wszystkie. W poszczególnych białostockich zakładach przemysłowych istnieje nadal wiele możliwości zwiększenia i potanienia produkcji.

Oto na przykład w Fabryce Przyrządów i Uchwytów nie wprowadzono jeszcze **potokowego** montażu szlifierek, przecież system ten zdał celnie egzamin na oddziale montażu wiertarek, przez który wzrosła tam o 10 proc. wydajność pracy.

Przy okazji warto nadmienić, że w ubiegłym miesiącu fabryka ta znów nie wykonała planu miesięcznego. Zadecydowała o tym — nie, nie kooperacja — a niewłaściwa **organizacja pracy** w poszczególnych oddziałach. Kooperacja, wprost przeciwnie, poprawia się z każdym miesiącem.

Również w Fabryce Przyrządów i Uchwytów zaobserwować można zjawisko **zawyżania** kosztów jednostkowych produkcji. O ile na przykład fabryka w IV kwartale ub. roku produkowała imadło typu PJDb-125 za 263,77 zł, to w I kwartale br. imadło to kosztowało już 278,59 zł.

Podobna tendencja występuje także w niektórych za-

Ciąg dalszy na str. 3

20—28 DNI MORZA

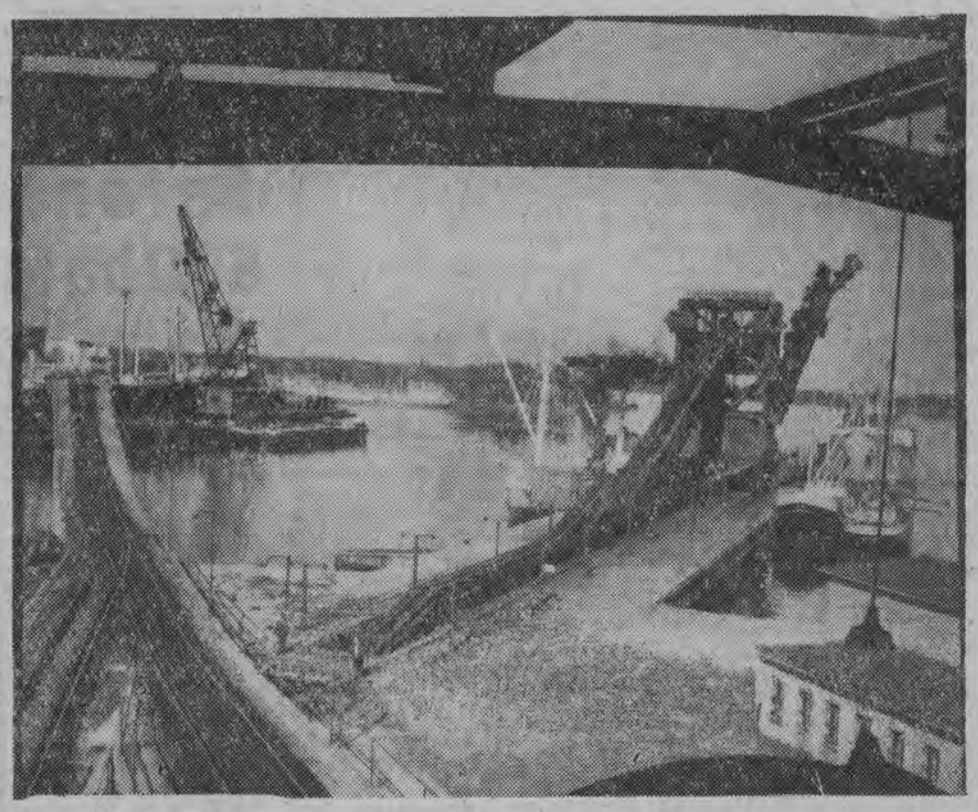

Czytaj korespondencję na str. IV

DZIŚ W NUMERZE

■ SIEROTY? str. 3

■ NOWE POLSKIE WYNALAZKI str. 4

■ TYDZIEŃ NA ŚWIECIE — str. 5

■ AKCJA KRYPTONIM „CZARNA HAŃCZA" str. 6

■ W GARDZIELI LA MANCHE — str. 8

Ze świata — Z kraju

■ WARSZAWA. — 19 bm. odbyło się w Pałacu Myślewickim w Warszawie kolejne spotkanie ambasadorów ChRL i USA. Rozmowy trwały blisko dwie godziny. Następne spotkanie zapowiedziane zostało na 28 lipca br. o godz. 14.

■ NOWY JORK. — W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „New York Times" boński kanclerz Adenauer zapowiedział swoje ustąpienie... w roku 1962, to jest po najbliższych wyborach powszechnych.

■ RZYM. — W autonomicznym regionie Doliny Aosty utworzony został w środę nowy rząd regionalny, złożony z przedstawicieli komunistów, socjalistów i Unii Doliny Aosty — organizacji mniejszości francuskiej.

■ POZNAŃ. — Do piątku 19 bm. XXVIII Międzynarodowe Targi Poznańskie zwiedziło około 300 tys. osób.

■ WASZYNGTON. — Izba Reprezentantów przegłosowała w czwartek projekt ustawy upoważniającej rząd USA do wyasygnowania 3.542.600.000 dolarów na pomoc dla zagranicy.

■ WARSZAWA. — W naczelnym organie ZSL — „Zielonym Sztandarze" opublikowany został tekst projektu deklaracji ideowo-programowej ZSL, uchwalony na odbytym w dniu 29 maja rb. X plenum Naczelnego Komitetu ZSL.

Obszerne fragmenty projektu publikuje sobotnia prasa centralna.

■ LONDYN. — W portowym mieście Durban (Unia Południowo-Afrykańska) doszło w czwartek w dzielnicach murzyńskich do zajść, które stopniowo przybrały szerszy zasięg i doprowadziły do starć z policją.

Tłem incydentów była niechęć ludności murzyńskiej do rządowych projektów burzenia dzielnic slumsów, bezpośrednim zaś powodem — zarządzenie władz miejskich wprowadzające zakaz handlu piwem, warzonym i sprzedawanym w piwiarniach murzyńskich, wzamian wprowadzono na rynek piwo z miejskiego browaru.

Według oficjalnego komunikatu władz policyjnych, podczas rozruchów w Durbanie zabite zostały 4 osoby. 13 osób znajduje się obecnie w szpitalu. Pełna liczba rannych nie jest dotychczas znana. Agencje prasowe podają, że w toku rozruchów zostało spalonych 25 domów, w tym kilka budynków publicznych i szereg sklepów.

■ WROCŁAW. — 19 bm. załoga największego we Wrocławiu zakładu przemysłowego — „Pafawagu" zameldowała o przedterminowym wykonaniu półrocznego planu produkcji.

■ LONDYN. — Grupa 90 posłów labourzystowskich uchwaliła w czwartek rezolucję, w której stanowczo sprzeciwia się zamierzonemu przeniesieniu stacjonujących obecnie we Francji amerykańskich bombowców NATO w Wielkiej Brytanii.

Na żądanie Zachodu

3-TYGODNIOWA PRZERWA W OBRADACH GENEWSKICH

Dziś sesja plenarna i ogłoszenie komunikatu końcowego

GENEWA (PAP) 19. 6.

Ministrowie spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw spotkali się w piątek po południu na poufnym zebraniu w willi delegacji radzieckiej. Minister Gromyko miał, jak wiadomo, na zebraniu tym udzielić odpowiedzi na „ostatnie słowo" Zachodu, przedstawione mu w formie projektu ujmującego w szeregu punktów stanowisko mocarstw zachodnich w sprawie tymczasowego uregulowania problemu berlińskiego.

Po 30 minutach ministrowie zachodni opuścili willę Gromyki. Natychmiast potem zebrali się oni na prywatnym posiedzeniu, na które przybył też minister NRF, von Brentano.

Rzecznik brytyjski oświadczył następnie, że wielka czwórka spotkać się ma ponownie o godz. 17 czasu miejscowego.

Tę przerwę w obradach agencje zachodnie, opierając się na dobrze poinformowanych źródłach, tłumaczą w sposób następujący: na posiedzeniu minister Gromyko złożył nowe propozycje; w odpowiedzi na to ministrowie zachodni zażądali dwóch i pół godziny czasu do namysłu, po czym postanowiono zebrać się ponownie.

W jakiś czas potem — wciąż jeszcze podczas przerwy w obradach — jeden z członków delegacji amerykańskiej oświadczył, że *„propozycje Gromyki w zasadzie odrzucają projekt zachodni w sprawie Berlina nawet jako podstawę do rokowań".*

Drugie posiedzenie poufne ministrów wielkiej czwórki rozpoczęło się o godz. 17.25 w siedzibie delegacji radzieckiej. Trwało ono do 18.30.

Po posiedzeniu rzecznik amerykański zapowiedział, że w sobotę o godz. 11.30 odbędzie się posiedzenie plenarne konferencji.

* * *

Agencja Reutera opierając się na dobrze poinformowanych źródłach donosi, że czterej ministrowie postanowili przerwać obrady konferencji genewskiej do 13 lipca br.

Rzecznik amerykański potwierdził oficjalnie wiadomość o zgodzie ministrów spraw zagranicznych wielkiej czwórki na odroczenie konferencji genewskiej do 13 lipca.

Doradcy czterech delegacji zebrać się mają w sobotę rano dla przygotowania końcowego komunikatu konferencji. Następnie odbędzie się sesja plenarna z udziałem obydwóch delegacji niemieckich w celu oficjalnego odroczenia konferencji genewskiej.

Takie oto...

...karkołomne popisy wykonywał mistrz sportu motorowego Jean Sunny na Polach Elizejskich w Paryżu. Okazję do tego rodzaju popisów dało tym razem kręcenie filmu na temat bezpieczeństwa drogowego.
Fot. — CAF

Z okazji pobytu delegacji NRD

Wielki wiec przyjaźni na Kremlu

MOSKWA (PAP) 19. 6.

W piątek odbył się w Pałacu Kremlowskim wiec przyjaźni między narodami radzieckim i niemieckim z udziałem **Waltera Ulbrichta, Otto Grotewohla** i innych członków bawiącej w ZSRR delegacji NRD.

Do sali Wielkiego Pałacu Kremlowskiego przybyli **A. Mikojan, N. Chruszczow, P. Pospiełow, A. Kosygin, M. Pierwuchin i D. Polanski.**

Na wiecu obszerne przemówienia wygłosili premier **N. Chruszczow** i I sekretarz KC SED **Walter Ulbricht.**

Na wiecu wystąpili z przemówieniami powitalnymi przedstawiciel załogi zakładów „Kauczuk" w Moskwie **A. Panomariew**, przewodniczący kołchozu im. Thälmana **A. Zitkow**, doktor chemii **E. Aleksandrowa** i młody robotnik budowlany **J. Wołkow.**

Drzewiarze jugosłowiańscy w Hajnówce

Od 20 czerwca do 1 lipca bawić będzie na terenie naszego województwa delegacja drzewiarzy jugosłowiańskich z Kombinatu Drzewnego z Belisca. W skład delegacji wchodzą: naczelny inżynier Kombinatu Drzewnego Belisca — Drago Kirasic oraz inżynierowie: Stefanija Kirasic, Slavica Pawlic-Lowosewic i Milorad Paljewic.

Goście jugosłowiańscy zwiedzą Puszczę Białowieską, Zakłady Drzewne i Zakłady Suchej Destylacji Drewna w Hajnówce, Fabrykę Sklejek w Białymstoku, Tartaki w Czarnej Wsi i Augustowie oraz Fabrykę Płyt Pilśniowych w Nidzie. (jl)

Nowy kandydat na prezydenta NRF

Z lewej — Henrich Lübke, kandydat CDU na prezydenta NRF.
Fot. — CAF

W ub. piątek rozmach czynów społecznych w powiecie monieckim przeszedł najśmielsze oczekiwania

Dziś ostatni dzień Tygodnia Czynów

Nadspodziewanie wielki rozmach prac społecznych, przeważnie drogowych, obserwuje się w powiecie monieckim. Każdego dnia, w ogłoszonym w Mońkach na cześć 15-lecia Tygodnia Masowych Czynów Społecznych na drogach pracuje społecznie setki mieszkańców powiatu.

W dniu 19 czerwca, w przedostatnim dniu Tygodnia Czynów, do prac nad przebudową ulicy w Wojtówcach wyszli prawie wszyscy mieszkańcy tej wsi.

Mieszkańcy wsi **Guzy** pracują przy melioracji, a mieszkańcy wsi **Kropiwnica** budują rozpoczętą wczesną wiosną drogę do Kalinówki. Mieszkańcy wsi **Kalinówka Królewska** w sile 50 furmanek i tyluż pieszych budują dojazd do szosy. Kończą swój ogromny czyn drogowy mieszkańcy wsi **Dudki**. Podobnie dzieje się we wsiach: **Boguszewo, Dziękonie, Kosiorki, Jaśki, Białosuknie, Milewskie** i w dziesiątkach innych.

Powiat moniecki, na który uwagę zwróciła ostatnio „Trybuna Ludu", jest obecnie przodującym w zakresie czynów powiatem nie tylko w białostockim województwie. (lk)

Zapadł już wyrok w procesie 14 oskarżonych o napady rabunkowe

Jak już informowaliśmy, w poniedziałek, 15 czerwca przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku rozpoczął się proces przeciwko 14 oskarżonym o napady rabunkowe i kradzieże. Po raz pierwszy Sąd Wojewódzki rozpatrywał tę sprawę w ubiegłym roku w czerwcu. Ze względu jednak na niewielkie niedopatrzenia proceduralne, Sąd Najwyższy uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

W czwartek 18 czerwca Sąd Wojewódzki po trzydniowej rozprawie wydał wyrok. **Tadeusz Markowski** i **Eugeniusz Pasiuk** skazani zostali na kary po 8 lat więzienia, **Mieczysław Jarosławski, Zbigniew Kała** i **Czesław Pycz** — na kary po 8 lat więzienia. **Romana Hurynowicza, Jana Gołaszewskiego** i **Jerzego Idźkowskiego** na kary po 7 lat więzienia. Na karę 6 lat więzienia skazany został **Paweł Adamski**. Ponadto tych 9 oskarżonych Sąd Wojewódzki w Białymstoku pozbawił praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat. **Antoni Gudel** wyrokiem Sądu skazany został na 4 lata więzienia, **Jan Horodeński** i **Wiktor Popławski** — na 3 lata więzienia. Tych trzech oskarżonych Sąd pozbawił praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata. **Eugeniusz Popławski** skazany został na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata.

W toku przewodu sądowego Sąd nie dopatrzył się winy Ryszarda Gołaszewskiego. Akt oskarżenia zarzucał mu współpracę z bandą rabunkową. Nie potwierdzili tych zarzutów występujący przed Sądem świadkowie, a jedynie pomawiał go o to jeden ze współoskarżonych. W związku z tym Ryszard Gołaszewski został przez Sąd Wojewódzki w Białymstoku w ogóle uniewinniony od zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów.

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny i obie strony mają prawo odwołania do Sądu Najwyższego. (Hr)

Wybuch gazu ziemnego w Oleśnie

KRAKÓW (PAP) 19. 6.

17 bm. mieszkańcy gromady Oleśno w pow. Dąbrowa Tarnowska byli świadkami olbrzymiego wybuchu gazu ziemnego z jednego z otworów wiertniczych.

Na miejsce wybuchu przybyły ekipy specjalistów z Krakowa i Jasła, a także liczne jednostki straży pożarnych. W specjalnie wydanych zarządzeniach zabroniono miejscowej ludności rozpalania ognia, a pociągi przejeżdżające przez Oleśno muszą zwalniać bieg ze względu na możliwość wzniecenia ognia od iskier ulatujących z parowozów.

Spłonęło 600 ha lasu

Ciąg dalszy ze str. 1

sko. Tlące się powoli kikuty osmolonych drzew, snujące się kłęby dymu i ostry zapach spalenizny robią niesamowite wrażenie. Ofiarą pożaru padło także wiele sztuk zwierzyny — dzików, saren, jeleni. Straty oblicza się na miliony zł. Na miejscu pożaru wciąż są jeszcze ludzie obawiający się niespodzianek żywiołu. Przyczyny pożaru badają władze, istnieje bowiem podejrzenie podpalenia.

Wczoraj rano na pogorzelisku znaleziono spalone szczątki ludzkie. Nie udało się jeszcze zidentyfikować ich. Ponieważ wśród ratowników nie stwierdzono dotąd strat, możliwie, że są to zwłoki kogoś ukrywającego się w lesie.

POGODA

Zachmurzenie niewielkie, około południa umiarkowane. Temperatura maksymalna około +19 stopni C. Wiatry słabe, tylko okresami umiarkowane północno-zachodnie.

Jutro na ogół słonecznie, cieplej.

Akcja uwieńczona sukcesem

„Obrabowana" kasjerka — wspólniczką rabusiów

— „Halo! Czy to milicja? Przyjeżdżajcie natychmiast na Nowowarszawską 32. Tu u nas, w Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego, dokonano napadu na kasjerkę i zrabowano pieniądze. — Tak, tak, Nowowarszawska 32."

W kilka minut później samochody milicyjne zajechały pod baraki przedsiębiorstwa. Najpierw przyjechała ekipa Komendy Miasta Milicji, a później Komendy Wojewódzkiej. W jednym z pokoi siedziała na krześle młoda kobieta. Jej nogi i ręce były przywiązane do tego krzesła, jej oczy zasłaniała zawiązana z tyłu głowy chustka.

Podczas przesłuchania opowiedziała milicji, że dwóch osobników w tym czasie, kiedy liczyła przyniesione z banku pieniądze, wtargnęło do jej pokoju i kiedy jeden terroryzował ją bronią, drugi przywiązał ją do krzesła sznurem, zakneblował usta i zawiązał oczy chustką. Przez 5 minut usiłowała pozbyć się knebla i kiedy to jej wreszcie udało się, wszczęła alarm. Bandyci zrabowali z kasy ponad 270 tys. zł i nciekli taksówką „Warszawa" (o tym mówili świadkowie zajścia).

Tyle dowiedzieli się funkcjonariusze MO po przesłuchaniu kasjerki i wielu, wielu ludzi, którzy w tym czasie na korytarzu baraku, lub przed wejściem oczekiwali na wypłatę. Zadanie było bardzo trudne. Przestępcy nie mogą ujść cało. Kierownictwo całej akcji objął Komendant Wojewódzki MO, ppłk. Kazimierz Chociszewski.

W pierwszym dniu przesłuchano wiele osób. Chodziło o jak najdokładniejsze ustalenie szczegółów przebiegu napadu i rysopisów przestępców. Wiadomo było, że obaj byli młodzi, ubrani w robocze kombinezony i odjechali taksówką koloru kawowego.

Milicja rozpoczęła działanie, mające na celu wykrycie przestępców, w dwóch kierunkach. Jeden to obserwacja środowiska, z którego mogli pochodzić przestępcy i drugi — mający na celu ustalenie samochodu, który służył rabusiom.

Wśród wielu, wielu innych, milicja obserwowała Czesława Mroza, 23-letniego **mieszkańca Białegostoku (Tykocińska 1). Młody ten człowiek nigdzie nie pracował i należał do tzw. złotej młodzieży naszego miasta. Czesław Mróz w dniu 12 bm. wyszedł z domu rano i przy ul. Wiktorii przebrał się w roboczy kombinezon. Był więc pierwszy ślad. Bliższa obserwacja Mroza pozwoliła na łatwe ustalenie, że nie liczy się w ogóle z pieniędzmi. Robi wrażenie człowieka do przesady rozrzutnego. Podejrzenie w stosunku do Mroza zaczęło narastać coraz bardziej, a obok niego, także do jego przyjaciela, 24-letniego Ryszarda Wydzierzyckiego, zam. w Białymstoku, przy ul. Glinianej 2. Wydzierzycki pracował ostatnio w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych jako magazynier.**

Odkryto także kierowcę taksówki. Też młody, 24-letni Władysław Wawiernia, zam. przy ul. Fabrycznej 10. Okazało się, że wszyscy doskonale się znają. A co było bardzo ważne — byli dobrymi kolegami „obrabowanej" kasjerki — Barbary Wróblewskiej. Wydzierzycki jest ponadto jej szwagrem.

Podczas przesłuchań wszyscy do przestępstwa przyznali się. Plan napadu opracowali już dużo wcześniej, oczywiście w porozumieniu i za zgodą kasjerki Wróblewskiej. Broni nie mieli, ale jedynie kawałek uciętej rurki, tak na wszelki wypadek, gdyby ktoś niepowołany wszedł do pokoju. Po napadzie Mróz wziął od Wydzierzyckiego swoją część — ponad 70 tysięcy złotych i rozpoczął ich szybkie wydawanie. Na szczęście przestępcy nie zdążyli „upłynnić" swojego łupu. Milicja odnalazła już 250.700 zł.

*

Ze względu na dobro śledztwa, dotychczas nie pisaliśmy o tej całej historii i społeczeństwo Białegostoku zaniepokojone było pozornie małą aktywnością milicji. Tymczasem białostocka milicja pracowała i to jeszcze jak! Wielu pracowników służby śledczej od chwili otrzymania meldunku o napadzie, prawie w ogóle nie spało. Dniem i nocą szukano i obserwowano przestępców, nie pomijając żadnego, nawet na pozór niewiele wiążącego się z całą historią śladu. Jeszcze jedna wymagająca wielkiego wysiłku praca naszej Milicji uwieńczona została dużym sukcesem. Czwórka amatorów łatwego zarobku siedzi już w areszcie tak, jak ich poprzednicy i ewentualni następcy. (Hr)

Święto Piętnastolecia — świętem podsumowania osiągnięć naszej pracy

Wywiad z przewodniczącym WK FJN tow. Piotrem Lubinieckim

Ciąg dalszy ze str. 1

— dalsze pogłębienie przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim, z krajami całego socjalistycznego obozu oraz ze wszystkimi ludźmi miłującymi i walczącymi o pokój.

Front Jedności Narodu będzie jednocześnie w dalszym ciągu mobilizował społeczeństwo Białostocczyzny do realizacji wielkiego hasła wysuniętego przez partię: „Tysiąc szkół na Tysiąclecie".

— W związku z 15-leciem w całym województwie białostockim podniosła się fala czynów społecznych dla uczczenia tej rocznicy. Jak Towarzysz ocenia owe czyny i w jakiej mierze przyczyniają się one do realizacji zadań, któreśmy sobie wytknęli?

— Czyny społeczne mają już swą dobrą tradycję w naszym województwie. Szczególnie rozwinęły się one przed III Zjazdem partii i co jest najbardziej pocieszającym zjawiskiem — trwają i rozwijają się nadal.

Czytelnicy „Gazety Białostockiej" są dostatecznie o nich poinformowani i stąd też nie zachodzi, wydaje mi się, potrzeba wymieniania ich. Chcę tylko powiedzieć, że czyny społeczne są najlepszym świadectwem patriotyzmu białostockiego społeczeństwa, które w tej właśnie najbardziej przekonywającej — bo czynnej formie, daje wyraz swego przywiązania do naszej pięknej białostockiej ziemi i wykazuje pełne zrozumienie dla haseł wysuwanych przez partię i Front Jedności Narodu.

Czyny społeczne to dodatkowy i wcale niemały wkład naszej ludności — robotników, chłopów, inteligencji — do poważnych nakładów, jakie państwo przeznacza na aktywizację naszego województwa.

— Jak wiemy Front Jedności Narodu, to masowy ruch skupiający wszystkie postępowe siły w naszym społeczeństwie. Front Jedności Narodu organizować będzie tegoroczne obchody 15-lecia. Dlatego właśnie zwracamy się do Was z prośbą o ujawnienie ciekawszych pozycji programu obchodów 15-lecia w naszym województwie.

— Trudno byłoby mi już dzisiaj przedstawić pełny program obchodów 15-lecia w naszym województwie. Program taki będzie uchwalony przez rozszerzone plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w dniu 20 czerwca br. Mogę tylko przedstawić pewne propozycje, które będziemy chcieli przedstawić na plenum WK FJN.

Jak już wspomniałem, podstawowym zadaniem Frontu Jedności Narodu w najbliższym okresie będzie popularyzacja dorobku naszego 15-lecia. Zakładamy, że w lipcu odbędą się we wszystkich wsiach, zakładach pracy i instytucjach na terenie całego województwa zebrania ludności i załóg, poświęcone podsumowaniu dorobku zarówno całego kraju, województwa białostockiego, jak i każdego zakładu i każdej wsi.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, na czym nam bardzo zależy, aby właśnie na tych zebraniach wiejskich, zakładowych i środowiskowych jak najwięcej mówiono o swych własnych osiągnięciach. A jest ich wszędzie niemało, chociaż i niedociągnięć jeszcze również nie brakuje.

Te miejscowe sukcesy są przecież najbardziej przekonywające. Pokazuje bowiem każdemu z nas, co zrobiliśmy w ciągu 15 lat władzy ludowej, do czego jesteśmy zdolni, a jednocześnie zachęcają do dalszych wysiłków w dziele tworzenia lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.

Przed 22 lipca odbędą się uroczyste sesje gromadzkich, miejskich i powiatowych rad narodowych oraz sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Na sesjach tych również rady narodowe podsumują swój 15-letni dorobek.

Z okazji 15-lecia Polski Ludowej będziemy chcieli jeszcze raz uczcić pamięć tych, dzięki którym możemy to święto obchodzić, to znaczy ludzi, którzy dla naszej Ojczyzny, dla utrwalenia władzy ludowej oddali w ofierze to, co mieli najdroższego — życie.

Rozmawiał F. L.

W drodze do wysp japońskich

Dziesięciotysięcznik „Generał Sikorski" stale pływa na linii dalekowschodniej. Końcowe porty tej trasy znajdują się w Japonii. W czasie rejsu, który trwa 15 miesięcy, statek zawija do 25 portów zagranicznych.

W chwili, gdy oglądamy to zdjęcie, statek dopływa do wysp japońskich.

CAF — fot. Uklejewski

Ekspozycja polskich kryształów i ceramiki budziła powszechne zainteresowanie.
CAF — fot. Kondracki

W sprawie kultury

SIEROTY?

O tych, co chodzą z głową w chmurach, czyli o poetach. Nie o takich, co mają ustalone nazwiska i jedną zjadliwą recenzję z tomiku pierwszych wierszy. Ale o tych bez nazwiska, bez recenzji i bez tomiku własnych wierszy. Słowem — o poetach białostockich.

Chcę ich twórczość i pseudo-działalność potraktować poważnie w odróżnieniu od wszystkich, którzy mrużą porozumiewawczo oko. Wcale nie uważam, że do dobrego tonu należy zgrabne podstawianie nogi...

Chodzą to takie sieroty bezdomne i udają koło młodych. Młodzi to oni są, ale koła nie ma. Zresztą nie ważna jest nawet formalna strona ich istnienia. Ważne jest samo istnienie. A jak tu istnieć bez udziału społeczeństwa?

Może to i prawda, że dobrze nam bez poetów. Ale nikt nie próbował: a nuż z poetami lepiej... Właściwie to skłamałam, próbowano. Ale chyba trzy, albo i cztery lata temu.

Pragnę donieść wszystkim, że w Białymstoku naprawdę istniał najformalniejszy w świecie oddział Związku Literatów Polskich. Nawet ze stałą roczną dotacją w wysokości... 300 złotych. Jak dziś pamiętam, że sam pan Gizges tu przyjeżdżał i bardzo się wszystkim interesował.

Tego „wszystkiego" było sporo. I wierszy, i prozy, i tekstów satyrycznych (do kabaretu jak ulał), i nawet 12 tomów powieści jakiejś pani z Łomży, która przepraszała, że więcej ze sobą na zebranie wziąć nie mogła, bo za ciężko.

Ale... i tu paradoks. Zwykliśmy od jakiegoś czasu zaczynać wszelkie poczynania na nowo, stąd też formalnie pretensjonalne, a faktycznie bardzo ciekawe białostockie czwartki literackie, przestały się odbywać.

Mimo, że formalny kontakt miejscowej twórczości ze społeczeństwem został zerwany, dotychczasowy dorobek pozostał. Zostali też ludzie piszący pomimo, a może na przekór przeciwnościom losu.

Nie jest ich wielu. Ot, mała grupka, do której raz na parę miesięcy przyłączy się ktoś nowy. I albo zostaje, albo odchodzi. Powody odejścia są różne. Najczęściej nowy talent (prawdziwy lub grafomański) zniechęcony zostaje już na wstępie brakiem jakiejkolwiek formy organizacyjnej koła młodych.

Podczas luźnych, przypadkowych spotkań przy jednym z kawiarnianych stolików nie zawsze wypada mówić o doskonaleniu warsztatu pisarskiego. Nie zawsze też uda się przeczytać innym to, w co podczas pisania włożyło się kawał serca i strzęp duży.

Ciąg dalszy na str. 5

Ciąg dalszy ze str. 1

kładach włókienniczych oraz drzewnych naszego województwa. Koszty produkcji zamiast maleć — tu i ówdzie wzrastają.

To niepokojące zjawisko szczególnie ostro zarysowuje się w Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana oraz w Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego w Hajnówce.

Dlatego też konferencje samorządu robotniczego — tak jak to miało miejsce ostatnio we Wschodnich Zakładach Przemysłu Wełnianego i Zakładach Przemysłu Wełnianego w Wasilkowie — powinny dokładnie przeanalizować te dwa niezmiernej wagi zagadnienia.

O szybkie i tańsze inwestycje

W najbliższych latach planuje się rozbudowę wielu białostockich zakładów przemysłowych, szeroką modernizację i częściową wymianę parku maszynowego. **Na inwestycje przeznacza się w roku bieżącym w naszym województwie ponad miliard złotych!**

Z dotychczasowej praktyki wiemy jednak, że realizacja poszczególnych inwestycji nie zawsze przebiega prawidłowo. Składa się na to wiele różnych przyczyn, między innymi powolne i niedbałe **wykonawstwo** oraz **brak należytego nadzoru** ze strony służb inwestycyjnych w przedsiębiorstwach.

Tutaj można byłoby wskazać szereg inwestycji, które nie zostały wykonane w terminie, więcej, w zmienianych kolejno terminach. Wspomnę chociażby o takich jak zakłady skórzane w Augustowie, czy też poszczególne obiekty kombinatu włókienniczego w Fastach.

Nie można również godzić się z tym, aby w toku realizacji z nieuzasadnionych przyczyn wzrastały **koszty** inwestycji. A takie zjawiska są w naszym województwie niemal powszechne. Wprost przeciwnie — należy dążyć do tego, aby stale obniżać koszty inwestycji. Z wygospodarowanych oszczędności można przecież na przykład rozszerzyć budownictwo mieszkaniowe, czy też pomyśleć o innych, niezbędnych inwestycjach dla zakładu.

Dobrze się więc stało, że samorząd robotniczy w Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana ostatnią konferencję w całości poświęcił przeanalizowaniu realizacji poszczególnych inwestycji. Dyskusja na konferencji jak i podjęte uchwały niewątpliwie przyczynią się do podniesienia efektywności inwestycji w tym zakładzie.

Wydaje się, że podobnie jak w BZPW im. Sierżana, także w innych zakładach przemysłowych Białostocczyzny konferencje samorządu robotniczego powinny analizować na swoich posiedzeniach sprawy inwestycyjne. Dotyczy to zwłaszcza takich zakładów jak: Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Fastach, Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, Fabryka Przyrządów i Uchwytów i innych.

Podniesienie efektywności inwestycji to gwarancja, że nakreślone przez III Zjazd partii zadania gospodarcze zostaną w całości i w terminie wykonane. W żadnym wypadku nie można pozwolić, aby, jak to zdarzało się często w latach ubiegłych, budowa jakiegoś obiektu przedłużała się w nieskończoność.

Wyjść naprzeciw inicjatywie załóg

Podobnie jak przed III Zjazdem partii, również obecnie, w przededniu 15 rocznicy Polski Ludowej, obserwujemy patriotyczną inicjatywę ludzi pracy w miastach i wsiach całego kraju. Wyraża się ona w podejmowaniu cennych zobowiązań, które przysporzą gospodarce narodowej nowe wartości.

Oto na przykład pracownicy trakowi w hajnowskich Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego zobowiązali się wyprodukować w czerwcu dodatkowo 20 m sześc. tarcicy, przetrzeć ponad plan 300 m sześc. surowca oraz odrobić zaległości w produkcji eksportowej, powstałe w I kwartale.

Załoga Białostockich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych zobowiązała się wyprodukować do dnia 22 lipca ponad plan 1.140 tys. sztuk cegły surowej i 504 tys. sztuk cegły palonej. Wartość tej produkcji wyniesie około 860 tys. zł.

Należy podkreślić, że w podejmowanych obecnie zobowiązaniach nie ma żadnej „lipy". **Coraz mniej jest zobowiązań obliczonych tylko na efekt. Prawie każde zobowiązanie jest przed podjęciem głęboko przemyślane i dostosowane do realnych możliwości załóg i zakładów.**

Jeśli jednak załogi robotnicze wykazują wiele inicjatywy, pomysłowości, to nie można tego w całej rozciągłości powiedzieć o samorządach robotniczych w niektórych zakładach produkcyjnych. Od kilku miesięcy postuluje się na sesjach KSR, domagają się również sami robotnicy, aby **odrodzić ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy.**

Niestety, samorządy robotnicze bardzo mało, albo prawie nic nie robią w tej sprawie. Na przykład w białostockich tartakach od dłuższego czasu dyskutuje się, w jaki sposób należy zorganizować na nowo współzawodnictwo pracy, zgłasza się różne wnioski, podejmuje się uchwały, ale konkretnych rezultatów tych ciekawych dyskusji do dziś nie widać.

Bodaj największą operatywność wykazują samorządy robotnicze w dwóch najmłodszych zakładach przemysłowych Białostocczyzny — **Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Fastach i Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego.** W obu tych zakładach, dzięki istnieniu współzawodniczących ze sobą brygad młodzieżowych, plany produkcyjne są wykonywane z nadwyżką, poprawia się jakość wyrobów, zmniejszają się koszty produkcji.

Nie ulega wątpliwości, że właśnie w tej chwili istnieje najlepsza okazja, aby żywiołowy zapał załóg robotniczych przeobrazić w zorganizowany, stały ruch współzawodnictwa pracy. I tutaj nikt inny, a samorządy robotnicze powinny wyjść naprzeciw inicjatywie robotników. Tego ogromnego kapitału w żadnym wypadku nie wolno zaprzepaścić.

Oczywiście nie chodzi wcale o ustanowienie etatów jakichś referentów współzawodnictwa, czy też powołanie osobnych komórek współzawodnictwa w poszczególnych przedsiębiorstwach. Wiadomo z lat ubiegłych, że największym wrogiem żywego ruchu współzawodnictwa pracy jest biurokracja oraz różne biurokratyczne zarządzenia administracji.

Mówiąc o organizowaniu ruchu współzawodnictwa pracy, mam na myśli przede wszystkim kierowanie inicjatywy robotników na najważniejsze, zagrożone odcinki życia zakładów, udzielanie pomocy robotnikom w toku realizacji zobowiązań, zapewnienie im bodźców materialnych (premie, nagrody).

Organizować w tym wypadku oznacza bowiem — inicjować, pomagać, nagradzać, a nie administrować.

S. ŚWIERAD

Opinia publiczna USA

wstrząśnięta zbrodniami w Ravensbrück

Ostatnio powróciło z USA po półrocznym pobycie trzydzieści kilka byłych więźniarek obozu w Ravensbrück. W rozmowie z przedstawicielem AR, mieszkanki Warszawy, plastyczka p. Jolanta Szydłowska i p. Stanisława Bafia, opowiedziały o wrażeniu, jakie wywarła ich wizyta na amerykańskiej opinii publicznej.

Szczególnie szokujące wrażenie wywołały niezbite dowody okrucieństw hitlerowskich lekarzy — w środowiskach młodzieży amerykańskiej. Na jednym ze spotkań, które odbyły się w Palo Alto, koło San Francisco, studentki z Stanford University oświadczyły, iż nigdy nie przypuszczały, aby ludzie mający coś wspólnego z etyką lekarską byli zdolni do tego rodzaju przestępstw.

Wszystkie więźniarki podkreślają serdeczne przyjęcie, z jakim spotkały się w społeczeństwie amerykańskim. Przebywały one na leczeniu w wielu klinikach różnych stanów oraz na kilkutygodniowym wypoczynku na Florydzie i w Kalifornii.

Szczególnie oburzająca, w świetle tych faktów, jest pobłażliwość, z jaką traktuje się w NRF sprawców tych potwornych zbrodni. Wspomina o tym na marginesie pobytu polskich więźniarek w USA, paryski tygodnik „AUx Ecoutes". Spośród 120 sprawców nieludzkich tortur, jakim poddane były więźniarki — tylko 6 stanęło przed niemieckimi sądami i zostało ukaranych. Pozostali cieszą się całkowitą bezkarnością i wykonują w NRF praktykę lekarską.

W ROK po ustawie

Ciąg dalszy ze str. 1

nych. Po ustawie notowano wszędzie gwałtowny spadek tak że na dzień 31 marca br cyfra zmalała o połowę.

Tak jest w tej chwili. Ale może zakłady pracy planują na najbliższy okres wzrost liczby zatrudnienia młodocianych? Otóż w przytłaczającej większości zakłady w o g ó l e nie myślą o zatrudnieniu młodzieży. Tylko 3 branże zaplanowały sobie przyjęcie młodych do pracy, a i tak są to liczby minimalne. Oto one:

W przyszłym roku ma być zatrudnionych w przemyśle terenowym 10 młodocianych w zakładach włókienniczych — 272 i w handlu — 10. Na okres do 1965 r. przemysł terenowy zatrudnienia młodzieży nie planuje w ogóle; natomiast liczba młodych zatrudnionych we włóknie ma wzrosnąć do 530, a w handlu do 17 osób.

Jakie plany, takie perspektywy

Te bardzo ubogie liczby zmuszają do ustalenia dwóch niewesołych wniosków.

Pierwszy dotyczy perspektyw rozwojowych zakładów produkcyjnych naszego województwa. Czy naprawdę dyrekcje, kierownictwa, rady zakładowe nie chcą spojrzeć dalej, niż za perspektywę dzisiejszego dnia? Rozwój zakładu zależy przecież nie tylko od jego unowocześnienia, ale i od załogi. Rozwój ten zatrzyma się w miejscu, jeśli obok starych robotników nie będą pracować i doskonalić się młodzi, którzy mają zastąpić starych równie dobrze, a może nawet i lepiej.

Drugi wniosek jest następujący: **dyrekcje zakładów pracy nie są zainteresowane w zatrudnianiu młodocianych.** Dlaczego? No cóż, wygodnictwo. Praca z młodzieżą stwarza dodatkowe kłopoty, dodatkowe trudności. Zatrudnienie młodych łączy się przecież z koniecznością zorganizowania programowego szkolenia zawodowego, ze szkoleniem ogólnym, z dobrą organizacją zmianowości pracy, wreszcie ze stałym informowaniem młodego robotnika o jego prawach i obowiązkach, z dopilnowaniem badań okresowych i całym szeregiem innych, drobnych kłopotów, która powinno się wreszcie określać zwyczajną dbałością na codzień.

Te obowiązki kierownictwa zakładów wobec młodocianych, mnożą stałe niedociągnięcia i luki, dające w sumie wypaczony obraz ustawy o zatrudnieniu młodocianych. Jak ów skrzywiony obraz wygląda z bliska?

Na słowo honoru

Ustawa mówi o trzech systemach szkolenia młodocianych: o nauce zawodu, o przyuczeniu do określonej pracy i o wstępnym stażu pracy.

Z całej grupy młodocianych we wspomnianych 15 zakładach pracy tylko 33 osoby uczą się zawodu, 107 osób przyucza się do zawodu, a jedna odbywa staż pracy. Co robi reszta? Udaje, że pracuje. Może być z nich nawet duża pomoc doraźna, ale nie jest to przecież praca w całym tego słowa znaczeniu z perspektywą, którą nie sposób osiągnąć bez zdobycia kwalifikacji.

O tymczasowym traktowaniu młodocianych w zakładach pracy świadczy i to, że tylko ze 128 osobami zawarto umowy pisemne o pracę. Większość młodocianych przyczepiona więc jest na słowo, które w zależności od humorów można przecież łatwo zmienić.

Szczegółowo wygląda to tak: wśród młodocianych zatrudnionych w budownictwie brak jest 11 umów pisemnych o pracę, wśród zatrudnionych w przemyśle terenowym — brak 3, a wśród zatrudnionych we włóknie aż z 71 młodocianymi nie zawarto umowy na piśmie.

Z jakiego jeszcze względu umowa pisemna jest szczególnie ważna? Ponieważ jednoznacznie precyzuje ona warunki pracy; młodociany musi się przecież orientować, jakie są jego obowiązki, a jakie przywileje. Brak pisemnej umowy jest więc uchybieniem przeciwko podstawowym przepisom prawa pracy.

Traktowanie na wyrost

W kilkudziesięciu wypadkach podczas kontroli stwierdzono, że zakłady pracy traktują młodzież jak robotników starszych. Jednak nie w znaczeniu pozytywnym, lecz odwrotnie. Przydzielają młodocianych do prac im wzbronionych. Jest to następne, powtarzające się w wielu zakładach, uchybienie przeciwko lipcowej ustawie.

Na 15 kontrolowanych zakładów — w 9-ciu, młodociani zatrudnieni są niezgodnie z przepisami. Przykładowo: w Fabryce Przyrządów i Uchwytów 1 osoba zatrudniona jest w godzinach nadliczbowych i 28 w godzinach nocnych. We włóknie: 37 osób w godzinach nadliczbowych i 9 w godzinach nocnych.

Charakterystycznym jest, że **tylko w 4 zakładach pracy w województwie są wywieszone wykazy prac wzbronionych młodocianym.** Gdzie indziej wykazów albo nie ma w ogóle, albo służą one „użytkowi wewnętrznemu".

Z nieprzestrzegania ustawy wynikają dalsze niedopuszczalne fakty, na szczęście sporadyczne jak te, że przy wilku w zakładach masarskich pracuje młodociany, że zatrudniony w przemyśle terenowym młodociany nie przechodził ani lekarskich badań wstępnych, ani kontrolnych, że — również w przemyśle terenowym — nie zapoznano młodocianego z przepisami BHP.

Kwalifikacje w górę czy w dół

Szkolenie wewnątrzzakładowe jest oczywiście jedyną formą, dzięki której młody robotnik podnosi swoje kwalifikacje. Tymczasem — cóż się dowiadujemy — w naszym województwie tylko 4 zakłady otrzymały centralnie od swoich zjednoczeń branżowych programy szkolenia. Mamy więc takie poważne zakłady, jak — przykładowo PKS w Białymstoku, jak Białostockie Zakłady Przemysłu Terenowego czy Stolarnia w Białymstoku — gdzie nie ma w ogóle osób odpowiedzialnych za szkolenie wewnątrzzakładowe.

Z tego to względu napotykamy dalszy mankament szkolenia — wyrywkowa i przypadkowa kontrola szkolenia praktycznego. Z teoretycznym, zakłady jeszcze poradziły, o czym świadczą systematycznie prowadzone dzienniki zajęć; z praktycznym radzą nie bardzo.

Natomiast notuje się całkowity brak kontroli ze strony ministerstw i zjednoczeń branżowych.

*

Te wszystkie uchybienia przeciwko ustawie, której żywot trwa już przecież cały rok, w poważnym stopniu ujawniają przyczyny oporów, na jakie napotyka zatrudnienie młodocianych.

Nie ma jednak argumentu, który potrafiłby przekonać, że rażąco niski procent młodocianych w stosunku do całej załogi, jest kierunkiem słusznym.

Szczegółowa, skrupulatna i twórcza praca, jaką przeprowadziła ostatnio w 15 zakładach białostockich Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych, ujawniła między innymi, że na 19.787 osób zatrudnionych w tych zakładach, pracuje tylko 355 młodocianych.

Wspólne wnioski WKZZ i Komisji Młodzieżowej — chyba równie szczegółowe i twórcze — powinny pójść przede wszystkim w kierunku zaradzenia temu, co jest i radykalnej zmiany w okresie, który nastąpi.

IRENA RADLIŃSKA

Dni Morza

Neptun zaprasza do Szczecina

(Korespondencja własna)

Cóż można powiedzieć o Szczecinie? Że stary piastowski gród, że w wyniku amerykańskiego „dywanowego" systemu bombardowań pod koniec kwietnia 1945 roku(?) uległ katastrofalnym zniszczeniom. Te sprawy są na ogół znane. Sięgnijmy zatem do najnowszych dziejów tego wielkiego portowego miasta, najbardziej spośród polskich miast wojewódzkich wysuniętego na zachód.

Fot. — CAF

Według danych na dzień 31 grudnia 1957 roku Szczecin liczył 244.300 mieszkańców. W roku 1960, a więc za niecały rok, Szczecin osiągnie stan przedwojenny i liczba jego ludności wyniesie 270.000 mieszkańców. Według danych niemieckich liczba ludności miasta pod koniec 1939 roku wynosiła 382.984 osoby, natomiast według powojennych polskich roczników statystycznych zaludnienie Szczecina w tym samym czasie wynosiło 268.000 osób.

Różnica ta jest następstwem zmiany granic, dokonanej w dniu 15 października 1939 roku. Przed wojną obszar miasta obejmował 460,7 km kw., a według stanu aktualnego obejmuje 286,7 km kw. Wyjaśnienie to jest niezbędne, gdyż wydawnictwa propagandowe w NRF, zestawiając liczby ilustrujące przedwojenny i powojenny stan ludności, umyślnie nie wspominają o zmianach granic, aby tworzyć tym większe dysproporcje, mające świadczyć o rzekomym niedoludnieniu Szczecina.

Lata 1958 — 1965 będą dla Szczecina latami prawdziwego przełomu. W najbliższym siedmioleciu rozbudowany zostanie port szczeciński. Poważnej rozbudowie ulegnie siedem kluczowych zakładów pracy: stocznia „Wulkan", elektrownia „Pomorzany", Szczecińskie Zakłady Wytwórcze Mierników Elektrotechnicznych, Zakłady Wytwórcze Kabli Elektrycznych, fabryka cukierków, fabryka motocykli i fabryka zabawek. Modernizacji i rozbudowie ulegną również takie zakłady jak: huta „Szczecin", papiernia w Skolwinie, Zakłady Rybne, Zakłady Przemysłu Maszynowego Leśnictwa, Stocznia Remontowa i inne.

Prawdziwej rewolucji dokona Szczecin w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Do 1965 roku budownictwo DBOR-owskie, zakładowe i spółdzielcze odda do użytku mieszkańców 44.800 izb. Corocznie kapitalnymi remontami będzie objętych 12.000 izb ze starego budownictwa.

Szczecin, jak wiadomo, zdobył sobie zasłużenie sławę jako „miasto dzieci". Dlatego też szybka budowa szkół wyrasta do miary nie lada problemu. Do 1965 roku zostanie wybudowanych w Szczecinie 48 nowych szkół o łącznej ilości blisko siedmiuset izb lekcyjnych. Mowa tu tylko o szkolnictwie podstawowym. W zakresie szkolnictwa średniego zostaną wybudowane trzy szkoły 11-letnie, cztery szkoły 11-letnie w śródmieściu zostaną przeorganizowane na szkoły typu licealnego. Powstanie wiele szkół rzemieślniczych. Wybudowany zostanie nowy teatr, kino panoramiczne, powstanie nowy szpital, rozbudowie ulegnie wiele placówek służby zdrowia.

Duma Szczecina jest jego stan zadrzewienia i zazielenienia. Proszę sobie wyobrazić, że na terenie wielkiego Szczecina znajduje się 3.330 ha lasów, parków, zieleńców i skwerów, że Szczecin posiada 11.390 drzew ulicznych i 213.000 kwiatów. Dowcipni twierdzą, że gdyby ogłoszono konkurs na... asfaltowa czy brukowana miss zielonego Szczecina jury miałoby nie lada trudności z przyznaniem pierwszej nagrody. Stanowczo za duża konkurencja.

* * *

Przybysza czy turystę, który by w tych dniach zabłądził do Szczecina uderzyłaby przede wszystkim jedna rzecz: gorączkowe przygotowania, porządkowanie, odgruzowywanie, dekorowanie. Słowem: wielka akcja, zwana tutaj — „czystość, estetyka, porządek". A Szczecin ma się do czego przygotowywać. W tym roku odbędą się bowiem w tym mieście centralne uroczystości „Dni Morza".

Szczecińscy inżynierowie, architekci i plastycy zaprojektowali wiele oryginalnych dekoracji na Dni Morza. Tak więc miasto zamieni się w las kolorowych flag. Będą rozwieszone na kilku ciągach ulicznych bandery wszystkich państw w przeróżnych układach. W basenie „Kotwicy" na Dworcowej ustawiona będzie szalupa — bliźniaczka „Chatki Puchatków". W Basenie na Placu Zwycięstwa uruchomiona będzie wystawa boi różnego rodzaju, boi buczących, dzwonowych, świetlnych, wrakowych i innych. Na bocznym skłonie wzgórza zamkowego zostanie urządzona wystawa sieci rybackich.

Na Placu Odrodzenia znajdzie pomieszczenie najprawdziwszy jacht. Na ulicznej wysepce przy Placu Zgody ustawione będą makiety żaglówek, jachtów i innego sprzętu morskiego. To tylko niektóre ze szczegółów przygotowań do tegorocznych Dni Morza. Opracowano także znaczek okolicznościowy — połączenie Gryfa z trójzębem. W uroczystościach Dni Morza przewidziany jest udział ponad 40.000 osób z całego kraju. Znajdą oni pomieszczenia w już przygotowywanych domach noclegowych oraz w mieszkaniach osób prywatnych.

* * *

Uroczystości Dni Morza rozpoczną się w dniu 20 czerwca (sobota). Trwać zaś będą do 28 czerwca.

Program Dni jest atrakcyjny i bogaty. Przyjeżdżajcie do Szczecina. Neptun Was serdecznie zaprasza.

ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI

Nowe polskie wynalazki

Znane przysłowie mówi, że potrzeba jest matką wynalazków. Na pewno jest w tym wiele słuszności. Ale jest jeszcze — obok tego — inna siła, która pcha ludzi do konstruowania nowych urządzeń. Tą siłą jest tzw. „konik", czyli „hobby". Ludzi z „konikiem" jest wielu. Jeden pasjonuje się motocyklem, inny kopie namiętnie działkę i pielęgnuje rośliny, trzeci wreszcie poświęca sen w godzinach świtu namiętności rybołówstwa.

Po co o tym piszę? Ma być przecież o wynalazkach?

No właśnie, dlatego. Chcę dzisiaj, w cotygodniowych wędrówkach wśród wynalazków powiedzieć parę słów o takich, które — na pewno mniej istotne z punktu widzenia krajowej gospodarki — są przecież ważne, bo ułatwiają życie.

Wyściółka tapicerska ze... słomy

Kiedy motocyklista wstawi swój motor do pomysłowego garażu i po skończonym dniu kładzie się do łóżka, chciałby wygodnie wypocząć. Nie tylko zresztą motocyklista. Każdy chce i lubi spać wygodnie. O wygodzie snu pomyśleli dwaj wynalazcy: inż. mgr Tadeusz Bogacki i Zygmunt Wyrwicki z Centralnego Laboratorium Przemysłu Drzewnego. Opracowali oni i opatentowali (numer patentu 41817) sposób wytwarzania wyściółki tapicerskiej, używanej do tapczanów, kanap, foteli. Produkują oni tę wyściółkę ze... słomy. Zwykłej żytniej słomy.

Powiadacie, że to nic nowego, że już nasi dziadkowie sypiali na siennikach wypchanych słomą?

To prawda, ale jedno z drugim ma tyle wspólnego co przysłowiowy piernik z wiatrakiem. Bo według opatentowanego procesu słoma przechodzi przez kilka operacji chemicznych, w wyniku których zmienia radykalnie swoją strukturę i właściwości. Upodabnia się do włosia czy morskiej trawy i ma wiele zalet. A, że włosia jest mało i drogi, trawy morskiej w dobrym gatunku też niewiele — więc chyba słusznie opatentowano tę nową metodę.

Coś dla wędkarzy

A teraz coś dla wędkarzy. Wojciech Kuśnierz z Krakowa prezentuje nam swój patent numer 41601 na nowy, uniwersalny typ kołowrotka rybackiego, przymocowanego do kija wędkarskiego. Kołowrotek ten ma zastosowanie przy każdym sposobie łowienia ryb na wędkę. Konstrukcja kołowrotka jest prosta, używanie go nie wymaga specjalnej wprawy. To właśnie różni go od kołowrotków innych typów, które miały tę wadę, że do każdego sposobu łowienia na wędkę konieczny był inny kołowrotek, z reguły skomplikowany i wymagający wprawy.

Co powiedzielibyście wędkarze na elektryczny spławik do wędki? Zachęca nas do stosowania takiego urządzenia autor patentu numer 41770, Edmund Chwieralski ze Śremu. Skonstruowany przez niego spławik charakteryzuje się tym, że z chwilą uchwycenia przez rybę haczyka, wewnątrz spławika, który ma pod przezroczystą kopułką żaróweczkę, zapala się światełko, sygnalizujące ten decydujący w łowieniu ryb moment. Spławik ten, którego można używać i w dzień, szczególnie nadaje się do łowienia nocnego.

*

W opisach wynalazków w każdym wypadku (z wyjątkiem jednego) podałem numer patentu. Po to, aby ci wszyscy, których zainteresuje któryś z wynalazków mogli go odszukać i zapoznać się ze szczegółami. Powodzenia w poszukiwaniach i majsterkowaniu!

ANDRZEJ MIASTOWSKI

Na Tysiąclecie Państwa Polskiego

Dwa konkursy TWP

Wiele cennych nagród

Pierwszy konkurs związany jest z Rokiem Juliusza Słowackiego. Ogłasza go Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, z terminem ostatecznym — 30 września br.

Konkurs polega na opracowaniu 45-minutowego odczytu o Słowackim dla słuchaczy uniwersytetu powszechnego w mieście lub na wsi.

Nagroda I, 2 tys. zł oraz wygłoszenie nagrodzonego odczytu na uroczystym podsumowaniu konkursu w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie; nagroda II — 1.500 zł; nagroda III — biblioteczka o Słowackim.

Drugi konkurs ogłasza również Towarzystwo Wiedzy Powszechnej wspólnie z Towarzystwem Historycznym. Ma on związek nie tylko z Tysiącleciem Państwa Polskiego, lecz z trudnościami, na jakie stale napotyka nauka historii w szkołach podstawowych i średnich. Wiadomo bowiem, że — choć minęło już od wyzwolenia 15 lat — nie ma dotąd odpowiedniego podręcznika, ani odpowiednich materiałów pomocniczych do lekcji o dziejach ojczystego kraju.

Konkurs dotyczy więc pracy popularno-naukowej obejmującej całokształt dziejów Polski (ok. 350 stron maszynopisu) i wyodrębnia 2 kategorie. Pierwsza — to praca dostosowana do czytelników na poziomie wykształcenia podstawowego; druga praca dostosowana do poziomu szkoły średniej.

W obu konkursach przewidziana jest I nagroda w wysokości 30 tys. zł; II — 20 tys. zł i III nagroda — 10 tys. zł.

Praca konkursowa, zakrojona na tak szeroką skalę, nie musi być nadsyłana od razu w całości. Wstępną fazą konkursu jest więc nadesłanie dwóch rozdziałów pracy popularno-naukowej, z pierwszego okresu dziejów Polski oraz z okresu Oświecenia. (Adres: Pałac Kultury i Nauki, Warszawa, piętro XIII). Zamknięcie konkursu nastąpi 1 kwietnia 1961 r.

Danych szczegółowych o obu konkursach udziela Zarząd Wojewódzki TWP oraz wszystkie Zarządy Powiatowe. (ir)

— No, teraz już zrobię koniec z tymi kradzieżami na budowie! (DDR)

TYSIĄCLETNIE NIEPOKOJE

Ciąg dalszy ze str. 1

...nie. Dlatego też z zażenowaniem trzeba patrzeć na wiele smutnych przykładów niszczenia i dewastowania dokumentów naszej przeszłości.

*

HASŁO uczczenia Tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego niemal odzew znalazło w naszym społeczeństwie. Pomyślny klimat wytworzył się teraz dla prac konserwatorskich i archeologicznych. Ale ponieważ jesteśmy narodem skłonnym do przegięć, hasło uczczenia Tysiąclecia w niektórych wsiach obróciło się przeciwko temu Tysiącleciu.

Na ziemi suwalskiej, sejneńskiej leżą wielowieczne jaćwieskie cmentarzyska kurhanowe z III i IV wieku n. e. W pow. siemiatyckim cmentarzyska mazowieckie sięgające XI — XIII wieku. Cóż bardziej charakterystycznego dla wyeksponowania faktów wielowieczności kultury na... rodowej... ...tych ziem moglibyśmy znaleźć na ziemi białostockiej? Ba, cenę tych znalezisk znają tylko nasi archeologowie, bo... dla ludności niektórych wsi, suwalskich, sejneńskich, siemiatyckich kamienie z tych kurhanów, żwir z tych cmentarzysk stał się... budulcem na drogi, szkoły, remizy budowane na cześć Tysiąclecia. W ten sposób zniszczono już w 50 proc. lub całkowicie wiele tych cennych dokumentów historii naszych ziem, mimo że można było znaleźć inne żwirowiska.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego nikt nie przeciwdziała tego rodzaju niezamierzonemu wandalizmowi? Piszę „niezamierzonemu", bo wierzę, że chłopi po prostu nie wiedzą o tym, iż stawiając w ten sposób pomniki Tysiąclecia, niszczą faktyczne tysiącletnie dokumenty naszej przeszłości.

A więc tu znowu ukazuje się to osamotnienie służby konserwatorskiej i archeologicznej. Jej odizolowanie się od społeczeństwa. Czy konserwatorzy i archeolodzy sami spowodowali tę izolację? Chyba nie.

— Co to za uczony, rowerem jeździ jak nasz inkasent — powątpiewają nieraz chłopi w znajomość problemu archeologa, który istotnie jak inkasent musi się rowerem objiać po terenie, by dotrzeć do przedmiotu swych badań (chociaż w innych województwach służbie konserwatorskiej przydzielono samochody). Z przymrużeniem oka też traktują takiego uczonego na rowerze członkowie prezydiów gromadzkich rad, gdy usiłuje on ich przekonać, że ten czy tamten obiekt stanowi zabytek historyczny i dlatego prezydium powinno otoczyć go szczególną opieką.

Kamieniczki staromiejskie z początku XIX w. w Raczkach.

Fot. inż. arch. Wł. Paszkowski

Makieta chaty mazurskiej w Krzyżewie, pow. ełcki.

*

POWOŁALIŚMY Wojewódzki Komitet Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Czy do udziału w pracach tego komitetu zaproszono kogoś ze służby konserwatorskiej naszego województwa? Nie. A więc znowu nie dano konserwatorom trybuny wybronienia z najbardziej fachowego punktu widzenia spraw tak nierozłącznie związanych z Tysiącleciem naszego państwa. Ten sam brak potrzeby kontaktowania się ze służbą konserwatorską daje się zauważyć i w oddziałach PTT-K, mimo, że powinny to być dwie placówki nierozłącznie ze sobą współpracujące.

Lecz nie ma reguły bez wyjątków. Ten mur wyobcowania w naszym społeczeństwie zagadnień konserwatorskich został najmniej spodziewanie wyłamany przez Komisję Kultury i Oświaty PRN w Białymstoku. Otóż komisja ta odczuła potrzebę włączenia się w obchody Tysiąclecia i zainteresowała się pracą konserwatorską w pow. białostockim. A jakże! W ślad za tym zainteresowaniem poszły zalecenia Prezydium PRN do rad gromadzkich o potrzebie otaczania szczególną opieką zabytków architektonicznych, interesowania się sprawą tą ze strony członków komisji kultury i oświaty na wsiach, o potrzebie powoływania społecznych opiekunów zabytków. Ba, konserwatorom odtąd też Prezydium chętnie użycza środków lokomocji oraz życzliwie omawia z nimi możliwość wykorzystania dla celów użytkowych istniejących obiektów zabytkowych. Ale jest to, niestety, tylko ten wyjątek w regule obojętności.

Posrebrzana sprzączka z brązu znaleziona w kurhanie z IV w. w Osowej.

Fot. mgr J. Jaskanis

*

JAKKOLWIEK jestem gorącym zwolennikiem postępu w budownictwie, entuzjastą przebudowy białostockiej wsi, nie bez lęku myślę o tym, że nie kierowana przez nikogo ta budowa wykruszy zupełnie resztę starych, mazurskich chat drewnianych z podcieniami, kurpiowskich chałup o dwuspadowych dachach, podlaskich domostw z nadwieszanymi okapami. Stare to, rozwalające się. Rolnik tylko czeka na to, by zebrać materiał, rozwalić starą chatę i postawić nową. Niemały jest trud służby konserwatorskiej, by właściciel takiej chaty pozwolił dokonać jej konserwacji i by zechciał ją nadal użytkować. Nowe budownictwo z niezwykłą dynamiką wypiera stare chałupy, bez względu na to czy są zabytkiem. Chyba w końcu jedynym ich uchronieniem od zapomnienia będzie przeniesienie do skansenu.

Ale jest jeszcze druga, niepokojąca strona medalu obecnego pędu do budownictwa. Samorodna zabudowa chłopska i zracjonalizowana zabudowa architektoniczną wsi nie chce mieć najczęściej nic wspólnego z zachowaniem pięknych cech starej architektury ludowej, jest obca dawnym formom regionalnym.

Architekci powiatowi zatwierdzają pojedyńcze projekty, nie mając planów zagospodarowania wsi. A więc prosty niby wniosek — trzeba zająć się kwestią planowej zabudowy. Dochodzą mnie wieści, że nasze władze architektoniczno - budowlane przystępują do opracowań urbanistycznych planów wsi. Ale tu znowu nikt nie konsultuje tych zamierzeń z Wojewódzkim Konserwatorem. I tu znów rodzą się obawy, czy aby w projektach tych nie zapomni się o zachowaniu starych, a pięknych regionalnych cech budownictwa wiejskiego.

B. KAMLEROWA

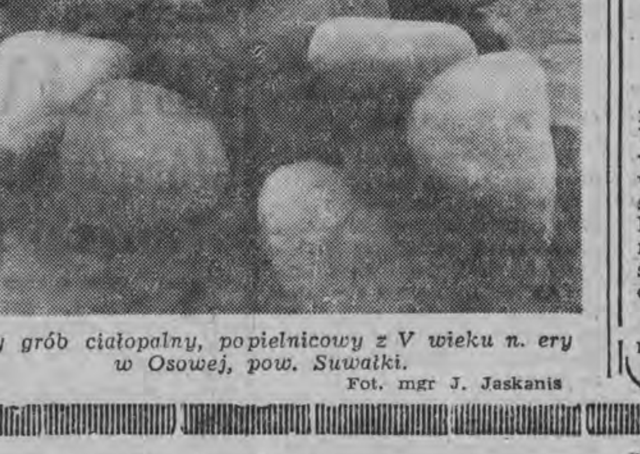

Typowy grób ciałopalny, popielnicowy z V wieku n. ery w Osowej, pow. Suwałki.

Fot. mgr J. Jaskanis

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Nowe propozycje Zachodu w Genewie

16 bm. w Genewie nastąpiło nowe ożywienie. W dniu tym, późnym wieczorem, zostały wręczone ministrowi Gromyce nowe propozycje Zachodu. Jest to projekt dokumentu końcowego konferencji ministrów spraw zagranicznych. Dotychczas dokument ten nie został opublikowany, ponieważ jak oświadczył rzecznik angielski, toczy się nad nim dyskusja.

Mimo tej dyskrecji szereg szczegółów przedostało się do wiadomości dziennikarzy zachodnich.

M. in. w dokumencie tym nie mówi się o potrzebie potwierdzenia praw mocarstw zachodnich w Berlinie. (Jak wiadomo minister Gromyko oświadczył, że ZSRR nie podpisze żadnego dokumentu uwieczniającego okupację tego miasta). Stwierdza się tylko, że możliwe jest wniesienie poprawek w stosunku do dotychczasowych porozumień na temat Berlina.

Ponadto w dokumencie Zachód wyraża zgodę na nie powiększanie swoich garnizonów w Berlinie Zachodnim i gotowość ich redukcji. Wojska te będą według propozycji Zachodu wyposażone jedynie w broń klasyczną. A więc nie będą instalowane tam urządzenia atomowe i rakietowe, jak tego się domagał minister Gromyko.

Jeden z punktów dokumentu przewiduje, że układ w sprawie Berlina obowiązywałby do chwili zastąpienia go przez 4 mocarstwa ewentualnie innym porozumieniem, a jeżeli to nie nastąpi — do chwili zjednoczenia Niemiec.

Obserwatorzy polityczni na Zachodzie zwracają uwagę na oświadczenia rzecznika amerykańskiego, który stwierdził, że dokument ten nie zawiera nic nowego.

Wystawa Osiągnięć Gospodarki ZSRR

We wtorek, na byłych terenach Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej, Wystawy Przemysłowej i Wystawy Budowlanej, otwarta została w Związku Radzieckim nowa wystawa, której nadano miano Wystawy Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR.

Tematyka wystawy obejmuje całą gospodarkę narodową Związku Radzieckiego, poprzez książki i zabawki do najnowszych osiągnięć techniki radzieckiej.

Wystawa zwraca uwagę nie tylko swoimi bogatymi i wszechstronnymi eksponatami, lecz również rozległością terenu, na której została urządzona. Teren tej wystawy jest większy od terenów wystawy brukselskiej „Expo 58", w której uczestniczyły 54 kraje.

O ogromie otwartej wystawy świadczy również fakt, że zgromadzono na niej 100 tysięcy eksponatów, które rozmieszczone są w 71 pawilonach. Swoją produkcję pokazuje 1.300 zakładów przemysłowych oraz 350 instytutów naukowo-badawczych i biur konstrukcyjnych.

Nowa fala napięcia w Ameryce Łacińskiej

W ostatnich dniach w krajach Ameryki Łacińskiej sytuacja wewnętrzna uległa dalszemu napięciu. W strefie tej zarysowują się obecnie cztery ośrodki niepokoju. Są to: Argentyna, Nikaragua oraz Republika Dominikańska i Haiti.

W stolicy Argentyny Buenos Aires oraz w trzech innych większych miastach tego kraju wojsko znajduje się w stanie pogotowia, a specjalne posterunki strzegą linii komunikacyjnej. We wtorek z armii argentyńskiej zwolniono i aresztowano dwóch generałów. W wyższych kołach wojskowych szerzy się bowiem niezadowolenie z polityki rządu.

W Nikaragui, po pewnych sukcesach armii rządowej, nadal panuje napięta sytuacja. Ruch powstańczy w tym kraju nie został bowiem stłumiony, a rząd spodziewa się dalszej ofensywy powstańców.

W Republice Dominikańskiej trwają walki między powstańcami a oddziałami rządowymi. Wojska Haiti znajdują się również w stanie pogotowia.

Ameryka Łacińska znów staje się widownią walk z dyktatorami. Wielu komentatorów na Zachodzie jest zdania, że ostatnie wydarzenia w tej części świata są wynikiem zwycięstwa „ruchu 25 lipca" na Kubie, na którego czele stał obecny premier tego kraju Fidel Castro. (b)

W sprawie kultury

SIEROTY?

Ciąg dalszy ze str. 3

Wspomniałam na wstępie o pseudo-działalności białostockich poetów. Wynika ona wyjątkowo nie z ich niechęci, lecz właśnie z trudnego do przyjęcia nie traktowania ich zbyt serio; i przez społeczeństwo i chyba przez władze kulturalne.

Czy jest na to jaka rada? Chyba tak. Zacząłbym osobiście (na miejscu władz kulturalnych)... Nie, właśnie że nie od zbierania piszących i przeprowadzenia dokładnej ewidencji, a następnie od przydzielenia lokalu na własny klub z pieczątką. Zacząłbym od czegoś zupełnie innego.

Pisanie, a ściślej tworzenie, nie wymaga firmowego lokalu i kosztów związanych ze scenografią. Każdy z nich pisze w domu. Pomieszczenia wymaga tylko kontakt piszących ze społeczeństwem. A na to miejsce nie zabraknie. Ani w Białymstoku, ani w innych powiatowych miastach, gdzie powstaje coraz więcej klubów i sal przeznaczonych na imprezy kulturalne.

Pracę z grupą młodych, parających się zamykaniem naszej rzeczywistości i przeżyciami z nią związanymi w formę współczesnego wiersza zacząłbym więc od wysłania ich do innego miasta wojewódzkiego. Tak, tak — właśnie wojewódzkiego. Choćby do dość żywotnego środowiska olsztyńskiego lub lubelskiego.

Korzyść z tego podwójna, jak z każdego kontaktu o analogicznym charakterze. Przede wszystkim samo zetknięcie z grupą piszących z innego środowiska jest jedyną w takim wypadku formą kształcenia, doskonalenia i kontrolowania własnego warsztatu twórczego. Ponadto jest to forma pokazania, że i u nas w dziedzinie twórczości pisarskiej nie jest znowu aż tak głucho. Twierdzę, że wiersze przynajmniej kilku z białostockiej grupy młodych nie są wcale gorsze od wielu innych, które się ukazały drukiem w almanachach wydanych przeważnie staraniem wojewódzkich wydziałów kultury.

Wyjazdy do innych województw można by zorganizować na drodze wymiany. Bardzo pożądana rzecza są właśnie rewizyty. Po wieczorze autorskim naszych poetów, w którymś z miast wojewódzkich, kolejny wieczór autorski lubliniaków czy olsztyniaków w Białymstoku. Takie kontakty na pewno bardzo ożywią działalność kulturalną w ogóle.

Białystok łączy wspólna wymiana doświadczeń z Opolem. Były już wizyty i rewizyty, głównie jednak „po linii gospodarczej" (z wyjątkiem wyjazdu do Opola białostockich bibliotekarzy). Dlaczego nie nawiązać również wymiany „po linii poezji"? Opole wydało przecież bardzo ciekawy almanach.

A propos: Czy długo jeszcze będzie zabierał miejsce w magazynie papier przeznaczony przez Komitet Wojewódzki ZMS właśnie na almanach młodych? Naprawdę trzeba tę historię sfinalizować. Kontakty białostockiej organizacji młodzieżowej oraz telefony powinny ułatwić wykrycie tajemnicy, w jaki to sposób w innych województwach wydano almanachy młodych przy bardzo niewielkich nakładach finansowych.

Już skoro o pieniądzach mowa, to może nasunąć się pytanie, kto będzie pokrywał koszty wyjazdu naszych poetów, lub przyjazdu zaproszonych gości. Myślę, że można to rozwiązać na zasadzie swoistego savoir-vivre. My jedziemy na zaproszenie innych (co oznacza pokrycie kosztów podróży), a inni przyjeżdżają na zaproszenie nasze.

Z kolei — kto ma zapraszać? Tu lista jest chyba dość pokaźna. Może to raz zrobić Wydział Kultury, może Wojewódzki Dom Kultury, może Biblioteka Wojewódzka, Klub Siedmiu, Klub MPiK, Klub Handlowców wreszcie — słowem wszystkie te placówki, z których każda ma jakieś fundusze przeznaczone na działalność kulturalną.

Trzeba tylko dojść do wniosku, że zorganizowanie wieczoru autorskiego młodych pisarzy, to również działalność, tak samo dobra, jak występ zespołu czy sprowadzenie prelegenta. (IR)

(Niniejszy fragment opowieści A. Omiljanowicza pt. „Orli lot" został wybrany z cz. I opowieści, noszącej tytuł „Akcja kryptonim Czarna Hańcza". W części tej A. Omiljanowicz pisze o planowanym przez podziemną grupę oporu zamachu na hitlerowskie kino w Suwałkach w 1939 r. Zamach ten nie doszedł do skutku, gdyż prowokator hitlerowski wydał grupę Bielickiego w ręce gestapo. Druk pełnego tekstu cz. I opowieści „Orli lot" rozpoczniemy w lipcu).

Akcja kryptonim „CZARNA HAŃCZA"

Dochodziła godzina 4 rano, 16 listopada 1939 roku, jak zaspani gestapowcy zaczęli pojedynczo wchodzić do gabinetu Macholla i zajmować miejsca. Za chwilę przybył on w asyście Schwinda, Zudo, Diebusa i Schulza. Nie była to zwykła sprawa. Macholl sprawdził, czy wszyscy ci, których wczoraj powiadomiono o rannej naradzie, stawili się. Ponieważ byli wszyscy, rozpoczął referować plan likwidacji grupy Bielickiego. Omówił poszczególne aresztowania, co gdzie należy szukać i jak zachować ostrożność. Plastycznie na dużym arkuszu papieru z rysunkiem ulicy Kościuszki grupie dowodzonej przez samego Schwinda, a złożonej z gestapowców Zudo, Schulza, Szalisa i Pukasa, Macholl objaśnił jak ma nastąpić aresztowanie Bielickiego, który według doniesienia agenta — A-23, za kilka godzin miał udać się z ulicy Emilii Plater na ulicę Kościuszki, do mieszkania Moderackich. Za wzięcie żywcem Bielickiego gestapowcy odpowiadali głową. Liczono, że oprócz „Visa" Bielicki może posiadać i truciznę. Dowódcy grup zanotowali w notesach nazwiska osób, które zatrzymają, wypytywali o kilka szczegółów i zaczęli opuszczać gabinet.

*

Bielicki w tym dniu wstał wcześniej jak zwykle. Ubrał się, „Visa" wsunął za pasek spodni, przejrzał kieszenie i wyszedł z domu. Przez drugie podwórko wydostał się na ulicę. Wnikliwie przyglądał się ludziom spieszącym do pracy. Nie zauważył nic podejrzanego. Szedł w stronę ulicy Kościuszki.

Dochodził już do ratusza, kiedy z naprzeciwka nadciągnął duży oddział artylerii, za którym szła ze śpiewem kolumna piechoty. Żołdacy śpiewali dookoła swoje nieśmiertelne — heili, heilo. Bielicki zaczął wzrokiem liczyć przeciągające działa, ilość obsługi i żołnierzy w maszerującej kolumnie. Dochodził do mieszkania Moderackich. Zapomniał na chwilę o ostrożności.

Stało się to błyskawicznie. Ktoś brutalnie z wielką siłą wykręcił mu do tyłu ręce, na których poczuł zimno kajdanek. Wyrwano mu „Visa" i w następnej sekundzie zaniesiony na rękach trzech rosłych drabów, znalazł się w „Mercedesie", który nie wiadomo skąd wyskoczył aż na chodnik. Schwind i Zudo wcisnęli się obok. Szofer zerwał z miejsca i po trzech minutach Bielickiego wepchnięto do pokoju szefa suwalskiego gestapo, Waldemara Macholla. Zdarte ubranie przeszukano szew po szwie. Nie znalazłszy trucizny, zwrócono mu z powrotem.

Stał pod ścianą, ze skutymi z tyłu rękami, wyniosły i spokojny. Gestapowcy przeglądali znalezione przy nim dokumenty na nazwisko Ludwika Leśnego, wystawione przez gminę Sejwy i inne nic nie mówiące papierki. Co chwila do gabinetu Macholla wpadał któryś z dowódców grup i kładąc czyjeś dokumenty na biurku Macholla szeptał mu coś tajemniczo do ucha. Bielicki rozumiał, że to nie przypadkowe zatrzymanie, lecz poważniejsza akcja i że składane na biurku szefa gestapo dokumenty należą do jego ludzi.

Zdjęto mu kajdanki, kazano usiąść w fotelu. Obok usiedli Macholl, Richard, Mauhrifer i Schwind. Richard na przemian ze Schwindem powołując się na „oficerski honor", na „skończoną" wojnę między Niemcami i Polakami zaczęli przekonywać Bielickiego, że wszystko o nim wiedzą, łącznie z pseudonimem, który ku zdumieniu mu wyjawiono. Powinien dobrowolnie, jako oficer oficerom powiedzieć wszystko o organizacji, którą założył, wydał (jak go zapewniali) wiadome im magazyny broni, wówczas będzie i kara mniejsza i zaoszczędzi im trudów śledztwa, które osobiście dla niego nie będzie przyjemne. Słowo — kino, nie padło jeszcze w rozmowie i Bielicki sądził, że niewiele o nim wiedzą. Wymijająco odpowiedział na propozycje. Krótko stwierdził, że wojna między Niemcami a Polską nie tylko nie jest zakończona, ale dopiero zacznie się na dobre. Stwierdził, że z organizacją nie miał nic wspólnego, działał w pojedynkę, broni prócz znalezionego „Visa" nie posiada i o niczym nie wie. Na wszystko co chce mu zgotować gestapo jest przygotowany.

Spokojna, stanowcza odpowiedź Bielickiego wywołała wściekłość, którą jeszcze hamowali. Schwind wstał i zbliżył się do Bielickiego, siląc się na poprawne wymówienie słowa — „Hańcza", zapytał co to jest za akcja kryptonim „Hańcza"? A potem padły słowa: kino, podkop, trotyl. Padały one w Bielickiego jak grom. Zrozumiał, że prowokacja, że agent. Ale starał się wmówić sobie, że przez miesiąc pracy gestapo w Suwałkach jest niemożliwością żeby mogli kogoś już zawerbować i wprowadzić do organizacji.

Błyskawicznie przebiegł w myśli nazwiska swoich ludzi. Oleńka... Wiszniewski... Pilecki... Majchrzak... inni... — kto? — kto? — Zapomniał na chwilę, że jest w gabinecie szefa gestapo.

A gestapowcy, widząc wrażenie, jakie uczyniło na nim celne słowo Schwinda, patrzyli z uśmiechem na siebie.

Pierwsi uderzyli go w twarz Macholl i Schwind. Zdarto ponownie ubranie, wszyscy cisnęli się bliżej, by bić, bić, byle czym, ile się da. Automatyczne kajdanki zaciskały się na ręce.

Po kilku minutach bicia, Macholl kazał je przerwać i polecił Richardowi obetrzeć szmatą płynącą z porozbijanej twarzy Bielickiego krew, a do gabinetu wezwać SS-Scharführera Waltera Szalisa. Na pytania Schwinda i Macholla gdzie są magazyny, broń i o szczegóły zamachu na kino, Bielicki nie odpowiadał i słowa gestapowców słyszał jakby z daleka. W głowie od uderzeń czuł szum, a twarze oprawców widział jak przez mgłę. Oczy zachodziły krwią, która płynęła z rozbitego czoła i brwi, a której skutymi rękami nie mógł ocierać.

Kiedy Schwind rzucił słowo o dwóch artyleryjskich pociskach, które miały uzupełnić 30 kg trotylu, Bielicki zrozumiał. Kilkakrotnie jak gdyby sam do siebie wyszeptał słowo — Zygmunt... Zygmunt... Nie chciał wierzyć, że to on, jego przyjaciel, wprost wychowanek, prawa ręka.

Do gabinetu wszedł wezwany Walter Szalis i zameldował się Machollowi. Postać Szalisa sprawiała wrażenie krzyżówki goryla z orangutanem. Wysoki, barczysty, w grzywkę przystrzyżone włosy, długie po kolana ręce. O małpich rysach twarz z rybimi ślepiami czyniła tego człowieka odrażającym. Bali się go nawet sami gestapowcy. Ten pół Niemiec, pół Litwin, mający niepospolitą siłę, odznaczał się nieludzkimi metodami śledztwa. Na Suwalszczyźnie przylgnęła do niego nazwa — „grzywki", „ojca chrzestnego", lub „chrzciciela". Macholl wskazał brodą Szalisowi — Bielickiego. Gestapowiec zdjął marynarkę, zawinął rękawy i wziął do ręki bykowiec.

Bił tak nieludzko i wyrafinowanie, że nawet przywykli do okrucieństw Macholl i Schwind, odwrócili się do okna, zapalając papierosy. Bielicki zemdlał.

Richard, Szalis i Zudo zostali przy Bielickim, by dalej prowadzić śledztwo, a Macholl i Schwind przeszli do następnych pokoi, gdzie poszczególne grupy gestapowców sprowadziły aresztowanych: Włodzimierza Pileckiego, Zdzisława i Wacława Mroczków, Włodzimierza Młynarskiego, Piotra Niewiarę, Jana Wiśniewskiego, Oleńkę Kujałowiczównę oraz żonę Bielickiego Wandę.

Dotychczasowe rewizje nie dały żadnych rezultatów. Broń, pistolety znaleziono tylko przy Bielickim i Pileckim. Większość pracowników gestapo była zatrudniona przy śledztwie zatrzymanych. Wiśniewskiego i Pileckiego miał osobiście przesłuchiwać Macholl ze Schwindem.

Szef gestapo zeszedł na dół do sekretariatu, każąc Jadwidze Rynas, sekretarce gestapo, pisać tekst meldunku i natychmiast nadać go dalekopisem do Tylży. Niezależnie od tego połączył się telefonicznie z szefem tylżyckiego gestapo, meldując o wynikach akcji i braku wyników ze śledztwa.

Bielickiego po kilkugodzinnym śledztwie Szalisa kazał Macholl dostarczyć do więzienia. Po badaniach Szalisa całe ciało miał porozrywane bykowcem, przypalone prądem, storturowane. Był nieprzytomny. Umieszczono go w pojedynce oznaczonej numerem 13.

Prawie od samego rana w gabinecie Macholla przesłuchiwano na zmianę Wiśniewskiego, Oleńkę, Pileckiego i innych, znęcając się nad nimi tak samo jak i nad Bielickim. Przesłuchiwani, mimo tortur, milczeli jak zaklęci. Szczególny nacisk kładziono na przyznanie się do winy Wiśniewskiego. Bez przerwy domagano się wydania ukrytego trotylu i części zapalnika. Wiśniewski milczał. I jego nieprzytomnego odwieziono do więzienia.

Późno w nocy Bielickiemu wróciła przytomność. Poruszył się z trudem na więziennej pryczy i jęknął z bólu. Bielizna przyschła do porozrywanego ciała. Na włosach ze skrzepów krwi zrobiła się gruba skorupa. W głowie dokuczał ciągły huk i tępy ból. Język i gardło miał wyschnięte i zapełnione krwią, płynącą z powybijanych zębów. Zabłysła zapalona żarówka i ciekawe oko strażnika długo wpatrywało się w niego przez więziennego judasza. Na wspomnienie o śledztwie i o tym, że jutro znowu wezmą na męczarnie, popadł w odrętwienie i tylko cichy jęk wyrywał się mimo woli z ust. W gorączce stale jawiła się twarz Majchrzaka. Na każde wspomnienie o nim zapominał na chwilę o bólu, wgryzał się zębami w rękę by nie wyć, nie płakać z bezradności i z niemocy zemsty. Nawet w rozgorączkowanym śnie powtarzał na głos — Zygmunt... Zygmunt... Strażnik co chwila zapalał światło i odchylał judasza.

Po kilkugodzinnym odpoczynku wraz ze świtem gestapowcy byli już w gmachu. Z wyprawy w teren wrócili dowódcy trzech grup, którzy wyjechali aresztować Korejwę, Trachima i Januszewskiego. Pomimo skrupulatnej rewizji u Korejwy i Januszewskiego, nic nie znaleziono. Richard miał czym się pochwalić. Przywiózł Antoniego Trachima, a wraz z nim osiem karabinów, które pomagał mu chować Zygmunt Majchrzak. Były nowe, dobrze naoliwione i posiadały spory zapas amunicji. Poza trzema pistoletami, ośmioma karabinami i skrzynką amunicji, na razie nic więcej u zatrzymanych nie znaleziono. Razem zostało aresztowanych 11 osób. Za wszelką cenę należało wydobyć od nich informacje o miejscu ukrycia broni, szczególnie trotylu, oraz nazwiska innych członków ruchu oporu. Śledztwo we wszystkich gabinetach rozpoczęło się od nowa. Upór, milczenie, nieczułość na tortury, doprowadzała badających do szału.

Wieczorem, 17 listopada, Macholl, Schwind, Richard i kilku innych gestapowców zebrali się w gabinecie szefa na naradę. Analizowano wyniki śledztwa. Poprzednio nie bardzo wierzyli we wszystkie szczegóły doniesień agenta A-23. Teraz jednak po likwidacji grupy Bielickiego, po znalezieniu kilku jednostek broni i po niezłomnym uporze badanych, doszli do wniosku, że to wszystko co podawał agent, jest prawdą. Ci pierwsi konspiratorzy dawali im przedsmak, że na Suwalszczyźnie nie zaznają spokoju, że takich agentów, jak Zygmunt Majrzchrzak vel — A-23 psd. „Ranek" potrzeba tu jak najwięcej.

Ponieważ nikt na śledztwie nie przyznawał się do zarzucanych czynów, Macholl i Schwind postanowili spotkać się z agentem i omówić z nim sprawę konfrontacji z Bielickim i innymi.

Spotkanie w konspiracyjnym mieszkaniu nastąpiło nazajutrz wieczorem. Agent przyszedł podpity. Macholl i Schwind podziękowali mu wylewnie za służbę dla Führera i III Rzeszy, na co on machnął ręką, wyciągając dłoń po nagrodę. Zapewniał chlebodawców, że to dopiero skromny „początek" jego kariery w gestapo. Podaną przez Macholla paczkę marek skrupulatnie przeliczył, podpisał pokwitowanie i wraz z kartkami na żywność, odzież, papierosy i wódkę, schował do kieszeni jesionki. Schwind zaczął opowiadać agentowi o nikłych wynikach śledztwa i zaproponował konfrontację z Bielickim, Wiszniewskim i innymi. Agent popatrzył na obu gestapowców szyderczym wzrokiem, uśmiechnął się, zapalił papierosa i odpowiedział, że swoje zrobił, wydał wszystkich, których znał, a wyniki śledztwa, to sprawa już nie jego, a badających. Na konfrontację nie stanie. Przekonywania nic nie pomogły. Obiecał stawić się na nowe spotkanie za dwa dni.

Tej nocy u Marii L. przy ul. Noniewicza, jednej z licznych kochanek Majchrzaka, trwało pijaństwo do samego rana. Pijany agent wyjmował nowe banknoty marek i z fantazją zapalał nimi papierosa.

Nazajutrz agent ruszył w teren.

Słynny włoski krawiec Emilie Schubert ogłosił niedawno we włoskim tygodniku „Gente", że księżniczka Małgorzata angielska powinna się ubierać inaczej. A oto suknia, którą proponuje Schubert dla Małgorzaty. Emilio dopasowuje suknię na modelce — Soni na tarasie swego salonu rzymskiego.

Fot. — CAF

„Słoń w ZOO" i srebrny talerz z Delhi

Co roku od dziesięciu lat, jedno z czasopism hinduskich organizuje międzynarodowy konkurs na najlepszy rysunek dziecięcy. 52 nagrody zdobyły dotąd dzieci radzieckie.

Z Delhi przysłano ostatnio dla dzieci leningradzkich nagrody za rok 1957. Srebrny puchar zdobiony hinduskim ornamentem otrzymał 7-letni Juro Aleksiejew za rysunek, zaś także srebrny, ornamentowany talerz otrzymała 10-letnia Nadia Kuczina za akwarelę „Słoń w Zoo".

Ciekawy eksperyment: spółka hurtownika z detalistą

LETNIA WYSTAWA-KIERMASZ

którą winien zwiedzić każdy białostoczanin

Zatrzymaj paragon! Możesz wygrać cenną nagrodę!

Na liczne nieraz zarzuty klientów, poszukujących ciekawych wzorów i rodzajów tkanin czy materiałów — detalista, który powinien je w sklepie mieć, odpowiadał nieraz: nie nasza wina. Poszukiwanych przez klientów materiałów nie ma po prostu w hurtowniach. Tymczasem hurtownik zrzucał winę na handel detaliczny: ja mam, tylko sklepy nie chcą brać...

Wyjątkiem od tej smutnej reguły stał się ostatnio jeden z detalistów (Powszechna Spółdzielnia Spożywców) i jeden z hurtowników (Wojewódzka Hurtownia Tekstylna).

Obie te instytucje handlowe postanowiły nawiązać ściślejszą współpracę i nie naśladować tych instytucji handlowych, które zwykły bawić się z klientem w ciuciubabkę.

Pierwszym owocem tej współpracy jest impreza, którą każdy mieszkaniec naszego grodu będzie miał okazję osobiście ocenić.

Interesująca ta impreza nazwana została Letnim Kiermaszem — Wystawą materiałów tekstylnych. Dla każdego coś miłego — oto naczelne hasło wspomnianej imprezy. Chodzi o to, że każdy elegancki pan, każda dbająca o swój wygląd niewiasta — znajdzie tam coś dla siebie do nabycia. A jest w czym wybierać! Oto hurtownik — Wojewódzka Hurtownia Tekstylna w Białymstoku — wystawi tam ni mniej ni więcej, tylko ponad 1.000 przeróżnych rodzajów i wzorów tkanin. Będą to nie tylko wełny i bawełny, ale także jedwabie, kretony, materiały dekoracyjne i tym podobne.

Wystawa-kiermasz, jak wskazuje ta dwuwyrazowa nazwa pomyślana jest nie tylko jako wystawa, którą można zwiedzić, lecz także — jako miejsce sprzedaży wszystkich wystawionych tam artykułów. Przy okazji zdradzimy tajemnicę: ceny są naprawdę rewelacyjne i na pewno zachęcą każdego do kupna. Dwie trzecie z wystawionych tam artykułów będą to tkaniny pełnowartościowe, a więc towary najlepszego gatunku i jakości, natomiast jedna trzecia — to towary przecenione. Te ostatnie, choć niższe ceną, niewiele ustępują tym pierwszym swą jakością i rodzajem wzorów.

Jednym słowem jest to impreza, którą winien zwiedzić każdy białostoczanin ze swą małżonką (i dziećmi, bo i dla dzieci znajdzie się tu sporo tkanin).

A teraz parę informacji na temat — gdzie, kiedy i za ile? Otóż wstęp na LETNIĄ WYSTAWĘ-KIERMASZ — jest bezpłatny.

Kiedy czynna będzie ta impreza? W dniach od 22 czerwca br. do 6 lipca — w świetlicy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza nr 2 (II piętro). Godziny zwiedzania bardzo dogodne, bo od 11 do 19 tak samo w dni powszednie jak i w niedzielę.

A teraz uwaga! Każdy, kto zdecyduje się na kupno czegokolwiek na Wystawie-Kiermaszu — otrzyma numerowany paragon z pieczątką wystawy. PARAGONY TE NALEŻY ZATRZYMAĆ! Na zakończenie wystawy bowiem odbędzie się notarialnie losowanie wszystkich bez wyjątku wspomnianych paragonów i dwunastu szczęśliwców spośród kupujących otrzyma cenne nagrody. Jakie? To na razie niespodzianka, tajemnica, której nie wolno zdradzić. W każdym razie — powtarzamy — będą to cenne nagrody.

A zatem — zapraszamy wszystkich na Letnią Wystawę — Kiermasz w dniach od 22 czerwca do 6 lipca do świetlicy PSS-u!

Przyjdźcie, zobaczcie — kupicie na pewno coś atrakcyjnego dla siebie!

Załoga Gazowni w Ełku podejmuje zobowiązania dla uczczenia 15 rocznicy Polski Ludowej

Pracownicy Gazowni ełckiej meldują, że dla uczczenia 15-lecia Polski Ludowej wykonają do dnia 20 lipca remont kotła płomieniówkowego, praca ta przedstawia wartość 1.200 zł. Wymienione zostaną również szyny pod gaśnicą koksownicą w terminie do 1 lipca.

Ogólna wartość zobowiązań załogi gazowni w Ełku wynosi 4,200 zł. (zb)

150 rocznica urodzin L. Braille'a

21 czerwca w 150 rocznicę urodzin Ludwika Braille'a, twórcy pisma punktowego dla niewidomych, Polski Związek Niewidomych organizuje o godz. 14 w sali Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni przy ul. Sienkiewicza 55a w Białymstoku uroczystą akademię.

DNI OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ

W dniach od 21 do 28 czerwca, tak jak co roku obchodzić będziemy na Białostocczyźnie Dni Ochrony Przeciwpożarowej.

Program obchodu Dni przewiduje uroczyste capstrzyki, akademie, przemarsze i przejazdy straży pożarnej, ćwiczenia, pokazy, manewry i zawody pożarnicze w miastach i wsiach województwa, koncerty orkiestr strażackich itp.

W sobotę, 20 bm. o godz. 20 w Białymstoku ulicami miasta przejedzie kolumna samochodów pożarniczych. W niedzielę, 21 bm. zarówno przed południem jak i po południu na Nowym Mieście, Bacieczkach, Dojlidach i Wygodzie, a także w okolicy Dworca Centralnego, odbędą się pokazy akcji gaśniczej straży pożarnej.

Turniej wiedzy o Związku Radzieckim i Chinach

W niedzielę, 21 bm., o godz. 11 w sali kinowej Klubu TPP-R odbędzie się Turniej wiedzy o Związku Radzieckim. Impreza ta zorganizowana na wzór „Zgaduj-zgaduli" przewidziana jest dla uczniów szkół podstawowych i średnich.

Zwycięzcy otrzymają liczne nagrody.

Karty wstępu na imprezę otrzymywać można w Klubie TPP-R. Po turnieju wyświetlony będzie nieznany u nas film produkcji radzieckiej „Serce śpiewa".

W tym samym czasie w sali „Domu Prasy" odbywać się będzie Turniej wiedzy o Chinach wyłącznie dla młodzieży szkół średnich. Nagrody podobne jak w turnieju o ZSRR. Oprawą muzyczną Turnieju wiedzy o Chinach będzie koncert orkiestry jazzowej „Ambil". Wstęp za okazaniem legitymacji szkolnej. Imprezy te są dalszym ciągiem „Zakinady". (a)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 17 — Stadion Miejski — Finałowe spotkania w siatkówce o Puchar CRZZ na szczeblu wojewódzkim. Kobiety: Ognisko Białystok — Tur Bielsk-Podlaski; mężczyźni: Włókniarz Białystok — TOR Białystok.

NIEDZIELA
EŁK

Godz. 18 — Boisko Mazura — Zaległy mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Mazur Ełk — Tur Bielsk-Podlaski.

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KLASY A
BIAŁYSTOK

Godz. 16 — Boisko na Nowym Mieście — Włókniarz Białystok — Jagiellonia Białystok.

Godz. 18 — Boisko na Nowym Mieście — Gwardia I B Białystok — ZKS Zambrów.

GRAJEWO

Godz. 18 — Boisko w Grajewie — Gwardia Grajewo — Supraślanka Supraśl.

ŁAPY

Godz. 18 — Stadion Pogoni — Pogoń I B Łapy — Warmia Grajewo.

OLECKO

Godz. 18 — Stadion Czarnych — Czarni Olecko — ŁKS Łomża.

Zobaczymy co umieją nasi kierowcy

W niedzielę konkurs jazdy i zgaduj - zgadula dla zawodowców i amatorów

Wydział Komunikacji Drogowej Prezydium WRN, Inspektorat Ruchu Komendy Wojewódzkiej MO i Polski Związek Motorowy organizują w najbliższą niedzielę, 21 czerwca wielką imprezę dla kierowców zawodowych i amatorów. Na imprezę złoży się konkursowa jazda, wymagająca wiele zręczności i opanowania maszyny oraz zgaduj-zgadula z zakresu mechaniki i przepisów ruchu.

Na zwycięzców poszczególnych konkurencji czekają cenne nagrody, wśród których są: radioodbiornik, odkurzacz, adapter, bardzo dobre zegarki, teczki skórzane itp. Wydział Komunikacji Drogowej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zezwala kierowcom zawodowym na udział w imprezie na państwowych samochodach. A nawet zaleca wzięcie udziału w poszczególnych konkurencjach imprezy.

Impreza rozpocznie się w niedzielę o godz. 15, na terenie Podlaskiej Jednostki KBW. Przypuszczamy, że mieszkańcy Białegostoku licznie przybędą na nią, aby zobaczyć jak umieją jeździć kierowcy Białegostoku i czy znają przepisy o ruchu drogowym (dojazd doskonały „trójka"). I jeszcze jedno: zwracamy się z prośbą do Powszechnej Spółdzielni Spożywców, aby wysłała na imprezę co najmniej dwa ruchome bufety. Oczywiście bez napojów alkoholowych. (Hr)

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Kram z piosenkami" L. Schillera — godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Natalia", prod. francuskiej, dodatek — „Urlop na wyspie Fylt" (od 16 lat), w sobotę o godz. 16, 18.15 i 20.30, w niedzielę — godz. 13.30, 16, 18.15, 20.30.

„Ton" — **W sobotę** — „Zemsta kosmosu", prod. angielskiej, dodatek — „Miasto złota", prod. kanadyjskiej (od 16 lat), godz. 10.30, 13.00, 15.30, 17.45, 20.00. **W niedzielę** — Bajki dla dzieci: „Przygoda marynarza", „Śnieżyczka", „Magiczny pędzelek", „Złota piłka", „Pojedynek profesora Filutka" — godz. 10.30, 11.45 (bilety po 3 zł); „Zemsta kosmosu" — godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — W sobotę i w niedzielę — „Nikt mnie nie kocha", prod. węgierskiej, dodatek — „Pod żaglami", prod. radzieckiej, godz. 16, 18 i 20 (od 18 lat).

„Polana" — W sobotę i w niedzielę — „Przygody Pata i Patachona", prod. duńskiej, dodatek — „Zawalidrogi" (od 7 lat), godz. 19; „O'cangaceiro", prod. brazylijskiej (od 18 lat), dodatek — „Warszawska szopka", godz. 21.

„Roma" — „Nocny patrol", prod. radzieckiej, (od 16 lat), **w sobotę** o godz. 19, **w niedzielę** — godz. 16 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Stworzenie świata", prod. czeskiej (od 18 lat), **w sobotę** o godz. 17, **w niedzielę** — o godz. 17 i 19.30.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Diabelski wynalazek"
„1 Maja" w Łapach — „Krzyż walecznych"
„Zorza" w Ełku — „Bohaterka dnia"
„Millenium" w Łomży — „Zakazany owoc"
„Październik" w Łomży — „Opowieści Hoffmana"
Suwałki — „Paryżanka"
Augustów — „Kierowca mimo woli"
Bielsk-Podlaski — „Kobieta w oknie"
Siemiatycze — „Rancho Texas"
Czarna Wieś — „Bitwa o ciężką wodę"
Grajewo — „Siostry" II cz.
Olecko — „Na zawsze"
Zambrów — „Pan Anatol szuka miliona"
Hajnówka — „Szukam mojej dziewczyny"
Sokółka — „Dolina pokoju"
Gołdap — „Zadzwońcie do mojej żony"
Wys.-Mazow. — „Ostatni strzał"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.
Pogotowie WSW, tel. 32-34.
Pogotowie MO, tel. 07.
Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 33-91.

DYŻURY APTEK

W niedzielę — Apteka Społeczna nr 3, ul. Lipowa, bl. 43, tel. 62-13, **nr 6**, ul. Malmeda 13, tel. 62-51.

KOMUNIKAT bielskiej Prokuratury

W związku ze znalezieniem dnia 16 bm. na torach kolejowych między Rajskiem a Strablą zwłok Jerzego Kirchnera z Hajnówki, bielska Prokuratura prosi wszystkich, którzy byli świadkami wypadku o niezwłoczne zgłoszenie się u prokuratora Jarzębińskiego w Bielsku-Podlaskim.

PROGRAM RADIOWY

W SOBOTĘ
Program I

6.40 Radio-Reklama; **7.10** Muzyka poranna; **8.35** Muzyka i aktualności; **9.00** Audycja szkolna; **9.20** Poranny koncert muzyki popularnej; **10.10** Koncert Orkiestry PR w Krakowie; **11.30** Z cyklu: „Rodzice a dziecko"; **11.35** Arie i duety operowe; **13.20** „Na swojską nutę"; **14.20** Koncert chóru w Krakowie; **15.30** Z życia ZSRR; **16.15** Sobotnie popołudnie; **17.00** Audycja dla dzieci; **17.30** Pieśni o morzu; **17.45** Radio-Reklama; **18.05** Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; **19.05** Polskie melodie ludowe ze Śląska; **19.30** Koncert Małej Orkiestry Rozgłośni Śląskiej; **20.30** „Podwieczorek przy mikrofonie"; **22.00** Muzyka taneczna.

Program II

6.10 Nie dasz, nie dostaniesz — felieton; 8.15 Radiowy kurs nauki jęz. rosyjskiego; **9.35** Radiostacja młodości; **10.50** Porady praktyczne dla kobiet; **11.00** Poranny koncert szopenowski; **11.30** Orkiestry rozrywkowe; **15.30** Audycja dla dzieci; **16.00** Wesoły kalejdoskop muzyczny; **17.00 Recenzja tomiku białoruskiej poezji „Ruń"; 17.10 Koncert życzeń; 17.35** Felieton tygodnia; **17.45 Z miast i wsi województwa; 18.35** Muzyka i aktualności; **19.05** Uniwersytet Radiowy; **19.30** Matysiakowie; **22.00** Soliści w repertuarze rozrywkowym; **22.30** Kabaret starszych panów; **23.00** Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ
Program I

7.10 Muzyka poranna; **9.05** „Fala 56"; **9.30** Z cyklu: „Amatorskie zespoły przed mikrofonem"; **10.00** Radiowy Magazyn Wojskowy; **10.30** „Przeglądy i poglądy"; **11.15** Przekrój muzyczny tygodnia; **12.20** Koncert orkiestry mandolinistów; **12.45** Z cyklu: „Niezapomniane stronice"; **12.15** Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego; **14.00** „Podróże melomana"; **16.05** Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; **16.20** „Piko" — słuchowisko; **17.30** Transmisja Międzypaństwowego Meczu Piłkarskiego Polska — Izrael z Wrocławia; **18.20** Muzyka taneczna; **20.30** Matysiakowie; **21.00** Koncert estradowy; **22.00** „Samowar" — humoreska; **22.30** Słynni śpiewacy Opery Warszawskiej; **23.10** Muzyka taneczna.

Program II

6.36 Muzyka poranna; **9.00** Muzyka popularna; **9.25** Kronika studencka; **9.40 Miniatury literackie; 10.30** Nowe nagrania; **11.30** Słuchamy muzyki ludowej; **12.10** Poranek symfoniczny; **13.50** Koncert życzeń; **15.00** Audycja dla dzieci; **15.45 Białostocka Ekstra-Poczta; 17.20** Zgaduj-zgadula; **19.05** Melodie o morzu; **20.00** Muzyka rozrywkowa; **21.30** Parnasik; **22.30** Lokalne wiadomości sportowe.

Ogłoszenia Drobne

PRACA

Potrzebna dochodząca pomoc do dziecka. Zgłaszać się: Białystok (osiedle Dojlidy), ul. Niedźwiedzia 25 m. 4, od godz. 16-ej, Alicja Przepiórkowska. g 1774-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam samochód marki „Moskwicz". Wiadomość: Białystok, Sowia 5. g 1782-1

Sprzedam plac w Bielsku-Podlaskim, koniec ul. Widowskiej, Szulc. g 1775-1

Sprzedam gospodarstwo 5,5 ha (zasiane) z kompletnymi zabudowaniami. Kolonia Zaczerlany, poczta Barszczewo, pow. Białystok, Wiktoria Gogol (9 km od Białegostoku). g 1780-1

Sprzedam stodołę 14 × 7. Białystok, ul. Ogrodniczki 29, Korbut. g 1779-1

Sprzedam młocarnię czyszczącą. Wiadomość: Solniki, gromada Koźliki, pow. Białystok, Józef Iwaniuk. g 1704-1

Zagraniczne maszyny dziewiarskie fabrycznie nowe, metalowe, na różne grubości wełny (również swojską) sprzedam oraz nauczę dziewiarstwa. Białystok, Rynek Kościuszki 13 m. 14, tel. 40-11, tylko godz. 15 — 18. g 1646-0

Sprzedam samochód osobowy marki „Warszawa", stan idealny, Białystok, Zwierzyniecka 54. g 1715-1

Pilnie sprzedam cegłę na dom. Wiadomość: Jerzy Leszczyński, Białystok, ul. Koszykowa 5 m. 2, w godz. od 13 — 15. g 1760-1

Sprzedam „Jawę" 250 cichobieżną. Białystok, ul. Wasilkowska 15 (w podwórzu). g 1749-0

Sprzedam „Mińsk" nowoczesny, nowy, cena 6000 zł. Starosielce, ul. Stalingradzka 8. g 1792-1

Sprzedam maszynę dziewiarską dwurzędową niemiecką, na każdą grubość nici i wszystkie ściegi. Białystok, ul. Malmeda blok 13 B m. 15. g 1787-1

Sprzedam działkę pociętą na place. Dojazd od ul. Plażowej. Wiadomość: Białystok, ul. Sukienna 13 m. 2. g 1796-1

Sprzedam BMW z wózkiem lub zamienię na mniejszy. Hetmańska 33. g 1706-1

Sprzedam „Jawę" 175 nową. Białystok, Nowy Świat 10 m. 13. g 1795-1

ZGUBY

Zgubiono plombownicę o treści: „PZGS Białystok Mag. Narz. Rol." własność Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni w Białymstoku. Uczciwego znalazcę prosimy o zwrot za wynagrodzeniem. g 1789-1

RÓŻNE

Kurs kroju, szycia i modelowania I i II stopnia organizuje z dniem 3 września 1959 r. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku, ul. Lipowa 41. Zapisy przyjmuje sekretariat, tel. 29-13. k 945-1

Kurs kierowców motocyklowych na dogodnych warunkach organizuje z dniem 6 lipca 1959 r. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku, ul. Lipowa 41. Zapisy przyjmuje sekretariat, tel. 29-13. k 944-1

Kurs księgowości I i II stopnia organizuje Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej z dniem 4 września 1959 r. Zapisy przyjmuje sekretariat, tel. 29-13. k 950-1

Przyjmę ucznia do zawodu ślusarskiego. Zgłaszać się: warsztat w Białymstoku, ul. Czarneckiego 5. g 1773-1

Przyjmę wspólnika do warsztatu mechaniczno - ślusarskiego w Białymstoku. Robota w warsztacie zagwarantowana, Zgłoszenia w Biurze Ogłoszeń. g 1772-1

TECHNIKUM BUDOWLANO - DROGOWE
w Białymstoku, ul. Lipowa 41 tel. 21-14
ogłasza
ZAPISY UCZNIÓW na rok szkolny 1959/60

do klasy wstępnej 3-letniego Technikum Budowlanego na podbudowie 9 klas szkoły ogólnokształcącej.

Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 26 i 27 czerwca 1959 r.

Podania wraz z dokumentami należy składać w sekretariacie Technikum Budowlano-Drogowego w Białymstoku do dnia 26 czerwca 1959 r. k 956-1

DYREKCJA TECHNIKUM EKONOMICZNEGO
w Białymstoku, ul. Warszawska 63
ogłasza
Przetarg

na wykonanie kapitalnego remontu budynku szkolnego:

a) robót wewnętrznych
b) robót elewacyjnych

Wymienione roboty wykonane być mają z materiałów wykonawcy. Termin rozpoczęcia robót natychmiast po przyjęciu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Technikum Ekonomicznym w Białymstoku, ul. Warszawska 63, pokój nr 15 do dnia 26 czerwca 1959 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 27 czerwca 1959 r. o godz. 10-ej w Technikum Ekonomicznym w Białymstoku.

Dokumentacje techniczno-kosztorysową na roboty i wszelkie informacje otrzymać można w sekretariacie Technikum w godz. od 8 do 15, tel. 25-92.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta, ograniczenia zakresu robót lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. k 953-0

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
w EŁKU
ogłasza
Przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodu ciężarowego marki „Ford", ładowność 2 tony, który odbędzie się w dniu 4 lipca 1959 r. o godz. 10-ej w biurze MPGK w Ełku przy ul. Słowackiego 17. Cena wywoławcza zł 30.000.

Wadium w wysokości 10 proc. od ceny wywoławczej winno być wpłacone do NBP w Ełku na konto nr 104-6-112 w terminie do dnia 3 lipca 1959 r.

Wymieniony samochód można oglądać każdego dnia od godz. 8 do godz. 14-ej. k 940-1

ROLNICY WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO!
BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM

organizuje

w dniach od 22 do 27 czerwca 1959 r. KIERMASZ MASZYN ROLNICZYCH w Białymstoku obok Hali Targowej, na który zaprasza wszystkich rolników naszego województwa w celu obejrzenia nowoczesnego sprzętu rolniczego i poczynienia ewent. zakupów. k 958-1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU
ARTYKUŁAMI GALANTERYJNYMI
w BIAŁYMSTOKU

zawiadamia PT. Odbiorców,

że z dniem 18 czerwca 1959 r. zmieniło nazwę na:

„PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ARTYKUŁAMI GALANTERYJNYMI W ŁODZI ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU"

k 939-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Inżynierów i techników włókienników ze specjalizacją tkactwa lub dziewiarstwa zatrudnią Olsztyńskie Zakłady Sieci Rybackich w Korszach. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr OZSR w Korszach, ul. Wolności 1. k 924-0

Inżynierów, techników, majstrów budowlanych oraz inżyniera elektryka na kierownicze stanowiska zatrudni od zaraz Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku.
Uposażenie według Układu Zbiorowego pracy w budownictwie.
Kandydaci proszeni są zgłaszać się w Dyrekcji Przedsiębiorstwa Białystok, ul. Fabryczna 2, pokój 33. k 946-0

Z dziennika okrętowego „Chatki Puchatków" (3)

W gardzieli La Manche

Przejście „Chatki" przez burzliwe i usiane mieliznami Morze Północne nie było łatwym etapem podróży. Po wyjściu z Göteborgu niekorzystne wiatry zagnały szalupę do norweskiego portu Risör. Dalej szalupa popłynęła na południe, wzdłuż brzegów Jutlandii.

W piekle białej piany

10. IX. — Silny, wzmagający się stopniowo wiatr południowy. Zrzucamy grot i idziemy pod zarefowanym fokiem[1]) kursem SSW. Wieczorem, po lewej burcie ukazują się piaszczyste wydmy Jutlandii. Wysoka fala zaczyna się załamywać na przybrzeżnych płyciznach.

11. IX — godz. 2.30 — sforsowanie mielizny Horse Riv...

Łódź pędziła z wiatrem i rosnącą ciągle falą pod zredukowanym do minimum ożagleniem. W tych warunkach żegluga wymaga od sternika maksymalnego napięcia uwagi, gdyż najmniejsza omyłka lub spóźniona reakcja może spowodować obrócenie szalupy bokiem do fali i przewrócenie jej. Jednocześnie każda fala, dopędzając łódź obryzguje ją gwałtowną ulewą słonych bryzgów aż po szczyty masztów. Taka piekielna żegluga trwała całą noc.

Krytyczny moment nadszedł nad ranem, gdy przy sterze siedział Jerzy Tarasiewicz. Najpierw na horyzoncie ukazał się biały pas spienionej wody. W miarę zbliżenia się rósł coraz silniejszy ryk przyboju. Tysiące pędzonych sztormem fal łamało się tu na płyciźnie piaszczystej rafy, tworząc dzikie kotłowisko. Było już za późno na zmianę kursu i próbę obejścia mielizny zagradzającej drogę łodzi. „Chatka" musiała przejść przez ten wrzący kocioł krzyżujących się fal. Innej drogi nie było...

Jerzy, uczepiony rumpla[2]), wyczuwał instynktownie każde uderzenie fali i reagował na nie błyskawicznie sterem. Spiętrzone wały wodne zaatakowały szalupę ze wszystkich stron. Nagle wielki grzywacz, który nadbiegł od strony otwartego morza, porwał łódź na swój spieniony grzbiet i poniósł z ogromną szybkością kilkaset

Janusz Misiewicz zdążył już zapuścić taaką brodę.

metrów dalej. Zupełnie niespodzianie znaleźli się na spokojnej wodzie. Huk przyboju cichnął stopniowo za rufą. Byli ocaleni!

W dzienniku okrętowym zdarzenie to skwitowano jednym zdaniem: „Godz. 2.30 sforsowanie mielizny Horse Riv..."

Przygody w Cieśninie Kaletańskiej

16 września „Chatka" zawinęła do Ostendy i stanęła w przystani belgijskiego jacht klubu. Była tu piękna pogoda i plaże tego kurortu roiły się jeszcze od kuracjuszy, ale wody Cieśniny Kaletańskiej piętrzyły już jesienne sztormy, utrudniając żeglugę małym żaglowcom. Mimo to „Chatce" udało się, bez większych przeszkód, dotrzeć do Dunkierki, skąd zamierzali popłynąć do Anglii. Dalsza trasa żeglugi miała prowadzić wzdłuż południowych wybrzeży angielskich z Kanału La Manche na pełny ocean, by ominąć burzliwą Zatokę Biskajską.

Pierwsza próba przepłynięcia Kanału skończyła się niepowodzeniem. Niekorzystne wiatry i prądy zdryfowały łódź której zabrakło dosłownie kilkudziesięciu metrów, żeby wejść do przystani Ramsgate. Po paru dniach żeglarze wyruszyli ponownie z Dunkierki i dotarli do Dover, skąd „autostopem" pojechali na 3-dniową wycieczkę do Londynu.

Tymczasem pogoda psuła się i projekt żeglugi wzdłuż południowych wybrzeży angielskich stawał się coraz bardziej problematyczny. Na Atlantyku wiały niemal bez przerwy sztormowe wiatry południowo - zachodnie, które wtłaczają w lejkowatą gardziel La Manche — ogromne masy wód, rozhuśtanych w Zatoce Biskajskiej. W rezultacie, Cieśnina Kaletańska zaczyna wtedy działać podobnie, jak dysza w gigantycznym motorze odrzutowym. Nawet statki parowe i mniejsze motorowce, idące na południe, tylko z największym trudem przedzierają się wówczas przez Kanał. Mała łódź żaglowa miała więc minimalne szanse wyławirowania w ciasnym Kanale pod wiatr i przeciw prądom na otwarty ocean...

Huragan u wyspy White

Załoga „Chatki Puchatków" przesiedziała cały tydzień w Dover, oczekując na pomyślniejszy wiatr. Niestety, wiały bez przerwy silne wiatry południowo - zachodnie i nic nie wróżyło pogody. Żeglarze postanowili więc zaryzykować próbę przedarcia się „na siłę".

— Dotychczas wszystkie większe sztormy mieliśmy przy kursie z wiatrem — dowodził Jerzy. — Warto by się więc przekonać, jak nasza „Chatka" sztormuje pod wiatr...

Zanosiło się więc znowu na to, że — używając terminologii Jerzego — „będzie bardzo śmiesznie"... No, i — jak wynika z dziennika okrętowego — rzeczywiście było:

„9. X. — Wyjście z Dover przy pomyślnych prądach dryftowych[3]), względnej pogodzie i zmiennych wiatrach lokalnych. „Chatka" lawiruje w Kanale pod wszystkimi żaglami w ogólnym kierunku na S.

10. X. — Pogoda bez zmian. Żegluga pod pełnymi żaglami na S.

11. X. — Pogoda się psuje, wzmagający się wiatr z SW zmusza nas do stopniowego redukowania ożaglenia. Godz. 20.30 osiągamy trawers[4]) angielskiej wyspy White.

12. X. — Sztormowy wiatr z SW w porywach dochodzi do 10° B. Wysoka fala, szkwały deszczowe, słaba widzialność. Zimno. „Chatka" sztormuje pod wiatr pod silnie zarefowanym fokiem.

13. X. — W nocy sztorm wzmaga się do siły haraganu (12° B). Godz. 12.35 — wichura zrywa jedyny żagiel na dziobie. Dryfujemy z wiatrem na NO. Godz. 12.45 — ogromny grzywacz załamuje się nad rufową częścią szalupy, zrywa kompas, wybija ster z metalowych uchwytów, wypełnia 3/4 szalupy wodą i omal nie zmywa za burtę Janusza, który właśnie siedział przy sterze...

Ostatnie godziny łodzi przed wyruszeniem w dalszą podróż.

Wylewanie wody za burtę wiaderkami, naprawa uszkodzeń spowodowanych przez falę oraz doprowadzenie szalupy do stanu zdatnego do dalszej żeglugii trwało dwie i pół godziny. Tymczasem kulminacja sztormu minęła i „Chatka" pod zarefowanymi żaglami weszła do francuskiego portu Boulogne.

„To były największe cięgi, jakie dostaliśmy na morzu w czasie całej podróży" — mówi Janusz o tej eskapadzie".

„Na upór nie ma lekarstwa"

Huragan przy wyspie White przekonał ostatecznie załogę „Chatki", że dalsze próby sforsowania Kanału o tej porze roku są bezcelowe. (I pomyśleć, że parę tygodni wcześniej przepłynięcie całej trasy z Göteborga do Gibraltaru nie stanowiłoby żadnego problemu!). Należało się więc zastanowić, co robić dalej.

Zarówno Jurek, jak i Janusz urodzili się w Wilnie, a wiadomo, że wilnianie, to naród uparty i nieustępliwy. Zawrócenie z drogi przed osiągnięciem zamierzonego celu lub czekanie do wiosny na poprawienie się warunków żeglugowych w Kanale — nie leżało po prostu w ich charakterze. „Skoro wyjście Kanałem na Atlantyk okazało się niemożliwe — rozumowali obaj żeglarze — to należy znaleźć inną drogę"... I inna droga się znalazła. Prowadziła ona rzekami i kanałami Francji z Calais — Marną, Saoną i Rodanem oraz kanałami łączącymi te rzeki — do Marsylii, a potem przez Morze Śródziemne na Atlantyk i pod ciepłym tchnieniem pasatów na Antyle...

Oczywiście, palcem po mapie wyglądało to wszystko bardzo prosto. W rzeczywistości okazało się, że nie jest wcale tak różowo. Ale o tym dowiemy się już z następnego odcinka.

ST. MIODUSZEWSKI

[1]) Zarefowany fok — przedni żagiel o zredukowanej powierzchni.

[2]) Rumpel — rękojeść steru.

[3]) Prądy dryftowe — prądy wywołane przypływem i odpływem morza.

[4]) Trawers — linia prostopadła do kursu, łącząca statek z widocznym punktem; inaczej — wysokość.

—Z teki— SZPERACZA

Drapieżne „sokoły"

Proces, o którym będę niżej pisał, przypomniała mi niewielka książeczka Stanisława Szonica zatytułowana „Królewskie kariery warszawianek". Proces ten nie mający bodaj precedensu w historii polskiego sądownictwa, wytoczyli dworzanie Zygmunta Augusta po śmierci króla jego kochankom i ich stręczycielom. Warto się nim zainteresować choćby z tego względu, że większość przestępstw dokonana została w Knyszynie, Wiżnie i Tykocinie.

Zaczęło się wszystko od tego, że Jego Królewska Mość miał ogromną słabość dla płci pięknej. Poza trzema żonami: Elżbietą Austriacką, Barbarą Radziwiłłówną i Katarzyną Rakuszanką miał cały zastęp „sokołów" jak nazywał swoje kochanki, z Barbarą Giżanką, Anną Zajączkowską i Zuzanną Orłowską na czele. Każda z kochanek miała oczywiście swoich protektorów i protegowanych, możemy więc sobie wyobrazić, ile „biednego" króla kosztowało utrzymanie tego całego kompletu pijawek.

Mniszchowie z nieznanych przybyszów z Moraw dorobili się w Polsce na rajfurstwie najwyższych godności. Względem nieznanej do niedawna warszawskiej mieszczki, Giżanki, Marszałek Wielki Koronny zawdzięczał otrzymanie województwa krakowskiego, ba nawet ksiądz podkanclerzy Krasiński dzięki jej wstawiennictwu otrzymał biskupstwo krakowskie, chociaż „w karierze swojej duchownej stał jeszcze dość nisko, należała się mu więc jakaś mniejsza stolica biskupia, a nawet było wbrew przyjętej praktyce łączyć z pieczęcią podkanclerską krakowską biskupią stolicę".

„Apetyt rośnie w miarę jedzenia" — mówi francuskie przysłowie, toteż i królewskim protegowanym mało było tego wszystkiego, co im król dawał. Kiedy więc ciężko chory i umierający prawie ucieka do Knyszyna przed panującą w Warszawie epidemią, pędzi za nim cała chmara kruków z kochankami, znachorkami i rajfurami na czele. Król po drodze bawił dobę w Tykocinie, gdzie mieścił się jego skarbiec, potem pojechał do Wizny. Tu nadał Barbarze Giżance szlachectwo. Ale dopiero w Knyszynie zaczęło się rozdawanie skarbów.

Na trzy dni przed śmiercią dał Giżance 13.000 dukatów, szereg skrzyń z podarunkami, potem obdarował pozostałe kochanki i czarownice, które się tu niemal w komplecie zebrały. Dary te nie były tak zupełnie dobrowolnie rozdawane, jak potem wykazało śledztwo.

Dowódca straży w zamku knyszyńskim zeznał, że na sześć dni przed śmiercią króla Mniszchowie prosili go o przechowanie skrzyni, którą potem odebrali i wynieśli potajemnie z zamku. „Szkatułę tę ledwie sześciu ludzi potrafiło dźwignąć". Zeznał ponadto, że słudzy Mniszchów już po śmierci króla ciężkie wory wynosili z zamku. Inny dworzanin, Zieliński, zeznał, że na cztery dni przed śmiercią króla szwagier Giżanki, Szawłowski, wywiózł z Knyszyna ciężką skrzynię. Tej samej nocy również wynoszono z zamku ciężkie wory. Inni dworzanie zeznawali o wywożeniu skrzyń i worów z zamku tykocińskiego. Szlachcic Dobrowolski mówił o łańcuchu złotym i 4.000 zł darowanych przez króla Annie Zajączkowskiej.

Na wszystkie te darowizny mieli obdarowani pisma podpisane własnoręcznie przez króla, jak wykazało jednak śledztwo, pisma te „podpisywał król leżąc w łożu ręką prowadzoną przez faworytów". W sumie udowodniono kradzież, bo tak to chyba trzeba nazwać, majątku o łącznej wartości 50.000 złotych. A ile nie udowodniono?

Kasztelan gdański, Jan Kulka, zeznał, że widział u kupca gdańskiego, Jana Bolmana, wracającego z Knyszyna, sześć czystych blankietów podpisanych przez Zygmunta Augusta i z jego pieczęcią. Takich blankietów było na pewno wiele, wiele więcej, a ich posiadacze nie omieszkali z nich zrobić użytku, zwłaszcza po śmierci króla.

Kronikarz Orzelski pisze, że „po skonaniu króla taki okropny widok opuszczenia przedstawiał nieboszczyk, iż nie było czym przykryć nagi trup jego. Dopiero biskup krakowski kazał zrobić całun na ten użytek, a doktor Fogelweder (nadworny lekarz Zygmunta Augusta) włożył na ciało umarłego złoty pierścień z kosztownym kamieniem i łańcuch złoty z krzyżem, nabyty przezeń niegdyś prawem spadku po Andrzeju Zebrzydowskim, biskupie krakowskim".

Tak zubożał po śmierci ten, który za życia rozdawał miliony i samych sreber stołowych, oprócz tych używanych na codzień, miał w skarbcu około 5.600 funtów. Zbiór jego klejnotów oceniano na milion skudów, a więc wartością i pięknem przewyższały słynne zbiory papieskie i weneckie.

Suma 50.000 złotych, której kradzież udowodniono, też nie była mała, jeśli się weźmie pod uwagę, że siostry królewskie, Anna i Katarzyna, otrzymały w posagu po 32.000 zł.

Proces ten zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na przyczynę, ale i na przebieg oraz epilog. Zaczęło się wszystko z wielką pompą od oskarżenia przed Senatem. Senat powołał specjalną deputację do zbadania sprawy. Deputacja przesłuchała masę wiarygodnych świadków i udowodniła wiele nadużyć, sprawę skierowano do sądu, ale do procesu prawdopodobnie w ogóle nie doszło. Najpierw, w czasie bezkrólewia, nie chciano dopuścić do zamieszek w kraju, potem zajął się całą sprawą sam Walezjusz, ale po niesławnej ucieczce „pomazańca" do Francji Sejm i Senat miały czym innym zaprzątniętą głowę. Zresztą Mniszchowie i Giżanka za pieniądze zdążyli pozyskać tylu stronników i „wiarygodnych" świadków, że żaden sąd nie dałby im rady.

I oto w niespełna dwa lata po śmierci Zygmunta Augusta główny oskarżony Jerzy Mniszech wchodzi w skład poselstwa Rzeczypospolitej witającej Stefana Batorego, a w kilka lat potem wydaje córkę, Marynę, za Dymitra Samozwańca i cały majątek traci, aby osadzić zięcia na tronie cara moskiewskiego. Królewskie „sokoły" powychodziły za mąż. Jedna za Krzysztofa Dunina, inna za kniazia Woronieckiego, jeszcze inna za jakiegoś Mazura Bogatkę.

A więc „końce wpuszczono w wodę" i każdy korzystał ze zdobytych bogactw ciesząc się szacunkiem ludzi, albowiem „pecunia non olent", jak powiadali starożytni Rzymianie. Nam zaś pozostał zbiór dokumentów świadczących, że tamte „dawne dobre czasy" nie były tak sielankowe, jak się wydają z perspektywy czasu. Knyszyński zameczek myśliwski widział nie tylko ducha Barbary Radziwiłłówny, ale i całkiem realnych, z krwi i kości, zbrodniarzy. Tak się jakoś składa, że w tradycji ludowej przetrwało do naszych czasów przeważnie tylko to co tajemnicze, piękne, dlatego też warto od czasu do czasu spojrzeć i na odwrotną stronę medalu.

K. RAŚKO

26

Prof. dr. Jiři Štefl

„MORDERSTWO z GRZECZNOŚCI"

Po spożyciu obiadu u Musila, Salak udaje się wraz z kapitanem do jego biura, gdzie przegląda garderobę zamordowanej. Jak się okazuje, komisarz z Pragi doskonale zna się na wszelkiego rodzaju materiałach. Na podstawie oględzin garderoby, Salak orzeka, że denatka pochodziła z Pragi.

— Słyszałam, jak dzwonił pan do mojego męża i naturalnie słyszałam, co panu ten ponurak odpowiadał. Niech się pan na niego nie gniewa, że był taki niegrzeczny. To tylko ta jego wieczna zazdrość. Rozumie pan. Przy tych słowach pani Novotna znowu zmrużyła oko, co robiła widocznie nałogowo. — Czym mogę panu służyć? — ciągnęła dalej. — Czy może chciał mnie pan tylko zobaczyć? Roześmiała się kokieteryjnie, ale natychmiast spoważniała, bowiem uświadomiła sobie dopiero teraz, że w pokoju znajduje się jeszcze jeden mężczyzna zupełnie jej obcy Przyglądała mu się z taką ciekawością, że Musil wolał go natychmiast przedstawić.

— To jest, pani dobrodziejko, pan komisarz Salak z praskiej dyrekcji policji. Przyjechał pomóc nam w poszukiwaniach za tą topielicą na Błotach, oglądał tutaj jej rzeczy i chciałby panią o coś zapytać w związku z bielizną.

— Ja jestem Novotna, panie komisarzu. Bardzo mi przyjemnie pana poznać. Bardzo proszę, czym mogę panu służyć? Jestem do pańskiej dyspozycji.

Salak przystąpił od razu do rzeczy: — Niech pani słucha, pani dobrodziejko, pierwszym naszym zadaniem jest

27

stwierdzenie tożsamości zmarłej. Stwierdziliśmy co prawda, że jej garderoba, obuwie, pończochy i bielizna są krajowego wyrobu, ale stwierdziliśmy również, że w naszym kraju nie jest notowana jako zaginiona, krótko mówiąc nikt jej nie poszukuje. Taki wypadek jest prawie że wykluczony. Dlatego idzie mi o dwie rzeczy, czy dziewczyna była narodowości czeskiej czy niemieckiej i czy rzeczywiście była tutejszą czy też idzie o cudzoziemkę, która tu tylko przyjechała, ażeby znaleźć śmierć. Z zagranicy nie nadszedł naturalnie do tej pory żaden meldunek o zaginięciu jakiejś obcej obywatelki i może nawet byśmy go nie dostali, ponieważ jeśli ktoś udaje się w podróż, może zniknąć nawet na czas dłuższy i nie być uważany za zaginionego. Dlatego chciałbym panią zapytać, czy z bielizny można wnioskować o narodowości zaginionej. Mam mianowicie wrażenie, że bielizna należy do tych intymnych szczegółów, których styl nie ulega zmianie podczas podróży. Nie mam pod tym względem specjalnego doświadczenia, ale wiem na przykład, że według kroju męskiej koszuli można odgadnąć dość dokładnie narodowość danego osobnika.

— Ma pan zupełną rację, panie komisarzu. W damskiej bieliźnie jest to jeszcze bardziej widoczne! Zwłaszcza u młodych kobiet, lubiących wytworną bieliznę, można na pierwszy rzut oka odgadnąć narodowość. Niech pan na przykład patrzy. Te majteczki mogła nosić tylko Czeszka. Niemka nosiłaby dłuższe, Francuska miałaby nogawki o wiele krótsze i ze strojniejszą koronką. My, Czeszki, mamy pod tym względem najlepszy gust, nasz krój jest wprawdzie skromny, ale pełen wdzięku, a koronka na obramowaniu zupełnie skromna. Jeszcze bardziej widoczne to jest na tej kombinacji. Ramionka wszyte są szeroko od siebie, co bywa zwyczajem tylko u nas, ponieważ lubimy chodzić z wypiętą piersią. Angielki noszą o wiele węższy odstęp, Francuzki o nieco węższy, ale za to z większym wycięciem, tak, że ramiączka są dłuższe. Amerykanka nigdy nie ubrałaby tak krótkiej kombinacji, Amerykanki noszą kombinacje tak długie, że prawie zawsze wystaje im spod sukni, co widocznie uważają za specjalnie pikantne. Ta dziewczyna była na pewno Czeszką i osobą z towarzystwa.

28

— A czy nie mogła to być cudzoziemka, która sprawiła sobie tu u nas czeską bieliznę?

— Wykluczone. Każda cudzoziemka bierze bieliznę ze sobą. Nawet, gdyby musiała sprawić sobie jakąś bieliznę, na pewno przystosowałaby ją bodaj w szczegółach do swych upodobań. Niech pan patrzy, Francuzka na przykład kazałaby sobie przynajmniej popuścić ramiączka, o mniej więcej tak.

Przy tych słowach pani Novotna rozpięła bluzkę i zademonstrowała zdumionemu komisarzowi, gdzie i jak by sobie Francuzka kazała te ramiączka opuścić.

Kapitan Musil, gdy to zobaczył, ulotnił się niepostrzeżenie z pokoju. Salak, powtarzając bez przerwy: — Tak, tak, rozumiem — przyglądał się z pewnym zażenowaniem tym wyjaśnieniom. Pani Novotna wyjaśniała usłużnie i szczegółowo. Naraz otworzyły się drzwi i ukazała się głowa podchorążego Szveca, niosącego pod pachą jakieś akta. Gdy zobaczył tę scenę, zakręciło mu się w głowie i z głośnym „pardon", przepraszam, nie wiedziałem — wypadł z pokoju.

Salak milczał, ale zrozumiał dlaczego kapitan Musil jest w obecności owej damy taki milczący, zrozumiał dlaczego jej mąż jest zazdrosny i zrozumiał dlaczego Musil nie chciał do niego telefonować. Na tym się jednak skończyło i kiedy Salak został w dostatecznym stopniu pouczony, pani Novotna zapięła się przyzwoicie i spytała, czego jeszcze chciałby się dowiedzieć.

— Więc pani mówi, że to była rzeczywiście Czeszka.

— Na pewno Czeszka, co do tego nie może być wątpliwości i to z Pragi albo z najbliższej okolicy. Była to dziewczyna z miasta i to dziewczyna bardzo o siebie dbająca. Pojechała na wycieczkę z mężczyzną, na którym jej bardzo zależało. On ją zamordował, prawda? Złapiecie go? Będzie wisieć?

— Tego jeszcze, pani dobrodziejko, nie wiemy. Ale mamy nadzieję, że go złapiemy i mam również, nadzieję, że będzie wisieć.

— Pan jest okrutny, to straszne. Nie można by mu tego jakoś wybaczyć? Przecież jej to już nie wskrzesi, a on biedak może musiał to zrobić.